M P

7. Kraków
-------PS-

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 52 (1308) DNIA 1 LIPCA 1937 ROKU ROK XVII

Jędrzejowska w półfinale Wimbledonu

Łódź, niedziela 4.VII

Czy pomścimy klęskę z Bukaresztu?

8-my pojedynek piłkarzy Polski i Rumunii

Warszawa, 30 czerwca.

Poraz drugi w ciągu dziesięciu dni sygnał alarmowy wzywa piłkarzy polskich do gotowości bojowej.

Nie przebrzmiały jeszcze surmy triumfu bruxelskiego, a już na horyzoncie pojawiają się nowe cele i nowe zadania. W niedzielę 4 lipca na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego rozegra nasza reprezentacja piłkarska mecz międzypaństwowy z Rumunią.

Rzucając okiem wstecz aż do pamiętnego 3 września 1922 roku, kiedy to w Czerniowcach nawiązane zostały pierwsze nici polsko-rumuńskiego porozumienia sportowego, stwierdzić musimy, że linia rozwojowa pełna była zakrętów i niekonsekwencyj.

W rok po meczu w stolicy Bukowiny odbył się rewanż we Lwowie, a potem — przerwa aż do 1927 r. Nieporozumienia finansowe wymagały zawiłych pertraktacyj, by wrócić znów na normalną drogę. Fajkę pokoju wypalono wprawdzie w Bukareszcie w 1927 r., jednak po starcie tym nastąpiła — czteroletnia luka! Dopiero od r. 1931 osiągnięto jaką taką stabilizację, której widomym znakiem były cztery mecze w sześcioletnim okresie. Nie wiele brakowało, by obecnie znów doszło do konfliktu na tle wyboru Łodzi. Na szczęście burzę zażegnano i dzięki temu staniemy się świadkami jeszcze jednego pojedynku.

NIERÓWNOŚĆ W STOSUNKU DO RUMUNÓW

panowała nie tylko na terenie „dyplomatycznym", ale i też w dziedzinie sportowej. Robiąc przegląd ubiegłych lat, ze zdziwieniem stwierdzamy dziwną lekkomyślność z jaką przez długi czas odnoszono się do spotkań z południowym sąsiadem. W drużynach reprezentacyjnych, wysyłanych przeciw Rumunom znajdujemy nazwiska graczy, którzy nigdy przed tym, ani też nigdy po tym nie dostąpili zaszczytu noszenia koszulki z Białym Orłem. Uważano widocznie, że można sobie pozwolić na tego rodzaju lekceważenie przeciwnika, który nie cieszył się na rynkach piłkarskich wielką marką. Był to zasadniczy błąd, za który płaci się obecnie negatywnym bilansem dotychczasowych spotkań.

Otrzeźwienie nastąpiło dość późno, może nawet za późno. Wprawdzie w roku 1932 pierwszorzędny skład Polski zdobył sobie przebojem szaniec Bukaresztu, wygrywając 5:0, ale to, co nastąpiło po tym, miało już właściwie charakter

POTYCZEK STRAŻY TYLNYCH

zakrywających odwrót. Trudno bowiem inaczej określić mecz lwowski w r. 1933, kiedy to przy wielkim szczęściu i wyrozumiałości sędziego udało nam się wyciągnąć wynik remisowy! Mecz ten przejdzie zresztą do historii i z innego względu. Z polskiej strony brało w nim udział czternastu graczy.

Mecz lwowski był bodajże pierwszym wyraźnym sygnałem alarmowym, zwiastującym spadek formy Drużyny Narodowej i bezhołowie całego systemu. Łączył on się w prostej linii z najbliższym spotkaniem w Bukareszcie, które przyniosło wreszcie Rumunom niecierpliwie oczekiwaną rehabilitację w postaci zwycięstwa 4:1! I tym razem wina w wielkiej mierze obarczała polskie kierownictwo; mecz bowiem znów przemienił się w niesamowity kontredans zmieniających się polskich graczy.

ZWOLENNICY PRAWA SERII

mogliby z dotychczasowych spotkań wysnuć z łatwością pewne wnioski. Tak więc po trzech remisach nastąpiła klęska i zwycięstwo Polski, po tym znów remis i zwycięstwo Rumunii. Obecnie więc powinienby nastąpić znów sukces Polski lub przynajmniej remis dotychczas bowiem nie było wypadku, by jedna ze stron zanotować mogła dwa kolejne zwycięstwa.

W OBOZIE POLSKIM

panuje nastrój spokojny, nie tyle ze względu na wiarę w przyrodzone prawa, lecz raczej z powodu ostatnich wypadków.

Wizyta szwedzka w obu zaprzyjaźnionych stolicach wzięła z gola nieoczekiwany obrót. Podczas gdy w Warszawie goście północni przegrali gładko 1:3 w Bukareszcie, gdzie liczono na bezapelacyjne zwycięstwo swoich, nastąpiło przykre rozczarowanie!

Szwedzi mimo zdeprymowania uprzednią klęską, zdołali uzyskać wynik remisowy. Poprawił on nietylko humory wycieczkowiczów z dalekiego kraju, ale i w niemniejszym stopniu ucieszył opinię polską.

Przede wszystkim poprawiło się wydatnie samopoczucie naszych „repów". Nabrali oni przekonania, że diabeł nie tak straszny, i jeśli Szwedzi potrafili na boisku rumuńskim wywalczyć remis, to Polacy pogromcy ich nie mają najmniejszego powodu z góry już tracić wiarę w swe szanse.

Nie należy naturalnie przesadzać! Teoretyczne porównanie wyników cyfrowych do niczego nie prowadzi, nie ulega jednak wątpliwości, że wywierają one sugestywny wpływ, który w pewnych wypadkach może okazać się zbawiennym.

BIORĄC RZECZ NA TRZEŹWO

należy stwierdzić, że Rumuni nie będą łatwym przeciwnikiem. Połowiczna porażka (tak oceniamy mecz ze Szwedami) raczej ich podrażniła, niż załamała. Ten drugi moment nastąpiłby dopiero wówczas, gdyby na boisku łódzkim spotkali się z miejsca ze zdecydowanym oporem i nabrali przekonania, że sprawa bynajmniej nie wygląda tak łatwo, jak to sobie w pięknych snach wyimaginowali.

Mimo licznych zastrzeżeń, jakie nasuwał mecz warszawski, jedno jest pewne. Polskiej drużynie narodowej nie brak było animuszu. Werwą, energią i zapałem pokrywano braki taktyczne i tymi to przede wszystkim walorami wywalczono cenne zwycięstwo. Fakt ten pozwala nam wierzyć, że Rumunów oczekiwać będzie w Łodzi zespół twardy niezmordowany i dobry kondycyjnie. Na pokonanie go nie wystarczą więc tylko szaleńcze biegi, lecz trzeba będzie zdobyć się na bogaty repertuar trików technicznych i kombinacyjnych.

Obrona polska Szczepaniak — Giemza jest dostatecznie szybka i dostatecznie odważna. Rzecz najważniejsza, by pomoc potrafiła z miejsca ruszyć pełną parą i od razu zaszachować przeciwnika.

PIERWSZE MINUTY BĘDĄ BODAJŻE DECYDUJĄCE

Rumuni starym zwyczajem wystartują z temperamentem. Obleźnianie go i osadzenie w miejscu przynieść może nietylko skutek doraźny, ale zaważyć rozstrzygająco na dalszym biegu wypadków. Rumuni należą do kategorii piłkarzy ulegających nastrojom. Nie posiadają oni jeszcze obycia i doświadczenia Węgrów, Włochów czy Hiszpanów, którzy przy niemniejszym temperamencie, umieją jednak, gdy nie wszystko idzie po ich myśli, zachować równowagę duchową i tym też przełamać ewentualną złą passę. Rumuni zniechęcają się dość szybko, szczególnie, gdy brak im oparcia o własną widownię.

Gra pomocy naszej znalazła wszędzie dość krytyczną ocenę. Podtrzymujemy i teraz opinię, że główną wadą był brak współpracy pomiędzy Kotlarczykiem — Wasiewiczem i Kryszkiewiczem. Chcemy wierzyć, że tym razem będzie lepiej, że doświadczenia warszawskie nie pójdą na marne. Być może nawet to, że normalny sposób gry (atak rumuński nastawiony n piłkę) będzie bardziej odpowiadał naszym pomocnikom.

Spodziewamy się zresztą, że tym razem napastnicy nie zapomną

O KONIECZNOŚCI COFANIA SIĘ

i wypełnienia luki, jaka powstaje z chwilą, gdy pomoc zmuszona jest trzymać się bardziej tyłów.

Z wielkim zainteresowaniem oczekujemy występu ataku pod nową batutą. Matyas w niedzielę nie próżnował, grał w drugiej drużynie swego klubu i to zdaje się w dość ciężkim meczu z Ukrainą, powinien za tym być w odpowiedniej kondycji. Umiejętności technicznych nie zatracił, tak, że do spółki z Wilimowskim potrafi może narzucić kolegom swym grę przyziemną, która i w tym wypadku będzie obowiązująca, ze względu na dobre opanowanie przez Rumunów główek i dobrą ich formę biegową.

OCENIAJĄC Z. REALNIE MOŻLIWOŚCI SUKCESU

naszej drużyny nie chcielibyśmy jednak wytwarzać nastrojów zbytniej pewności siebie, która zdaje się zgubiła Rumunów ostatniej niedzieli. Nie lekceważymy bynajmniej ich umiejętności i walorów, które wykazali w całej pełni w tak ciężkich meczach jak z reprezentacją Czechosłowacji. Opinia fachowców czeskich była zgodna, że wynik remisowy był raczej krzywdzący dla gospodarzy, którzy okazali się przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, technicznie i taktycznie wykwalifikowanym. Wyniki jakie uzyskały drużyny bukaresztańskie z czołowymi zespołami środkowej Europy są niemniej wielkim świadectwem podobnie jak i fakt dopuszczenia mistrza Rumunii do Mitropacup!

Rumuni grać umieją i na pewno w kunszcie tym nie ustępują naszym piłkarzom, ewentualna przewaga ich nie może jednak być tak wielka, by z góry już rezygnować z własnych szans. Dlatego też wierzymy w możliwość rewanżu i rehabilitacji przykrej porażki bukareszteńskiej!



NASI NIEDZIELNI PRZECIWNICY — REPREZENTACJA RUMUNII

Stoją od prawej: Iuhasz (śr. pomocy), Covaci (pr. łącznik), Bürger (pr. obrońca), Bodola (l. łącznik), Vintila (pr. pomocnik), Baratky (śr. napadu), Moldoveanu (pr. skrzydło), Dobay (l. skrzydło), Ralinsky (l. pomocnik), David (bramkarz), Albu (l. obrońca)

Łódź gotowa na przyjęcie gości

Mecz piłkarski Polska — Rumunia w Łodzi, otrzyma ramy godne spotkania reprezentacyjnego. Na mecz ma przybyć zastępca posła rumuńskiego w Warszawie i w charakterze gościa ŁZOPN. gen. Rończa-Uzdowski. Przygotowania organizacyjne są już na ukończeniu. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła się w środę w kilkunastu punktach miasta. Rumuni przybędą w piątek w południe i zamieszkają w Grand Hotelu, dokąd zjedzie w ciągu soboty jedenastka polska oraz sędzia, Węgier p. Klug.

7 MECZÓW POLSKA — RUMUNIA.

1922 — Czerniowce	—	1:1.
1923 — Lwów	—	1:1.
1927 — Bukareszt	—	3:3.
1931 — Warszawa	—	2:3.
1932 — Bukareszt	—	5:0.
1934 — Lwów	—	3:3.
1935 — Bukareszt	—	1:4.
1937 — Łódź	—	?



MISS SCRIVEN

uległa w ćwierćfinale Jędrzejowskiej, otwierając jej drogę do półfinału.



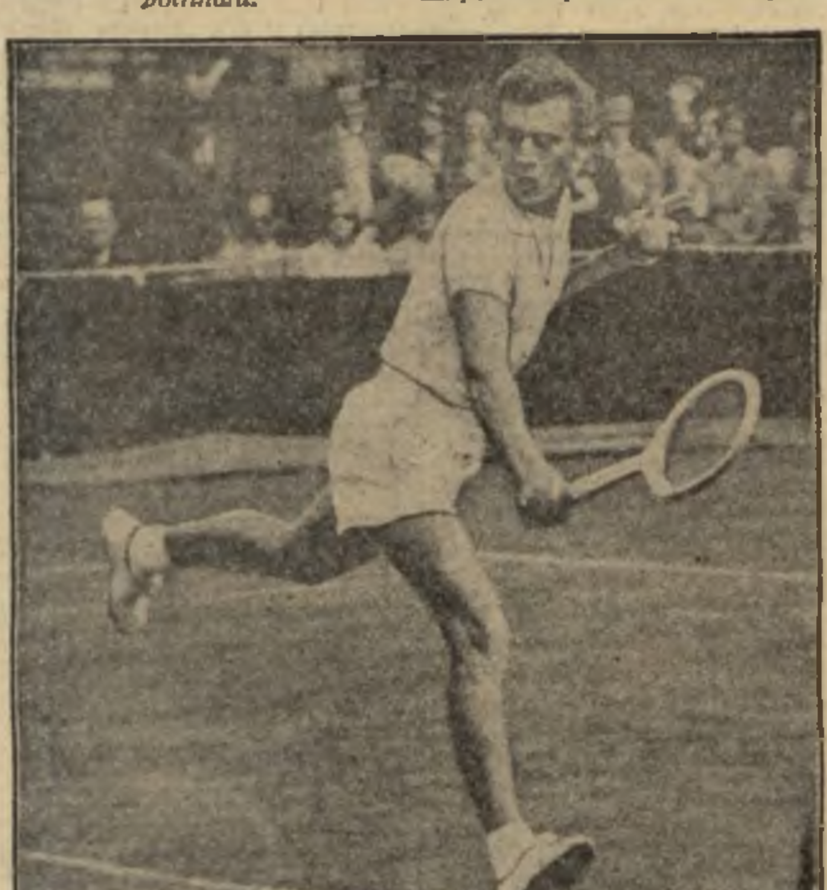
WISŁA — WARTA 2:0

Jedna z wielu interwencji Fontowicza. Od prawej: Artur, Sołtysiak, Kryszkiewicz, Gracz i Fontowicz.



PRZED KLASZTOREM JASNOGÓRSKIM

Stoją Kluj, Napierała i Olecki



PARKER-PAJKOWSKI

rewelacja Wimbledonu, wyeliminował w ćwierćfinale Henkla.



TAK STRACIŁ BRADDOCK MISTRZOSTWO ŚWIATA

w ósmej rundzie meczu z Louisem



ZWYCIĘSKI SKOK KOTKASA

Olbrzymi Finlandczyk przekroczył lekko wysokość 197 cm w Antwerpii.

Dziennikarz szwedzki o szansach Polaków

We wtorek na Okeciu znów zaroiło się sportowcami. Wyladowali na nim Szwedzi w przelocie z Bukaresztu do Malmo. Oczekiwali ich reprezentanci PZPN plk. dr. Żołędziowski, inż. Przeworski, kpt. Nikolski, pp. Gielda i Michalowski.

Szwedzi zjedli śniadanie i 17-stu odleciało dalej, natomiast pięciu dla braku miejsca zostało w Warszawie do piątku rano. M. in. został też przedstawiciel „Idrottsbladet" red. Skold.

Opinia Szwedów o meczu bukareszteńskim jest bardzo różnorodna. Podczas gdy jedni nie bardzo sobie cenią Rumunów, drudzy sceptycznie zapatrują się na własną drużynę i stwierdzają lojalnie, że lepiej prezentowali się gospodarze.

Red. Sköld odnajduje przyczynę względnie dobrego dla Szwedów wyniku w swoistej taktyce. Szwedzi nastawieni byli całkowicie na defenzywę. Były okresy, w których prawie wszystko koncentrowało się na własnym przedpolu. W ataku operowało conajwyżej trzech Szwedów, a fakt, że parokrotnie potrafili oni przełamać linie defenzywne Rumunów świadczy o nienajlepszej obronie.

Wedle p. Skolda gra w ogólnych zarysach wyglądała w ten sposób, że Szwedzi dopuszczali Rumunów do jakich 30 mtr. przed własną bramkę, gdzie napotykali na zorganizowany opór. W konsekwencji zmuszeni byli Rumuni strzelać przeważnie z daleka, nie popisując się zbytnią celnością. Parokrotnie udało im się sforsować masyw obronny wówczas jednak na drodze swej napotykali Sjoberga, który grał w bramce wprost fenomenalnie.

Rumuni grali szybko z temperamentem, popełniali jednak — wedle opinii kolegi ze Sztokholmu — wiele błędów taktycznych. Niebezpieczna była lewa strona.

Gdy chodzi o szanse na Łódź, to p. Sköld uważa, że nie są one dla Polski złe, niemniej jednak nie należy Rumunów lekceważyć, gdyż nie ustępują umiejętnościami polskim piłkarzom. Wiele zależeć będzie od nastawienia psychicznego i sposobu rozpoczęcia gry. Oddanie Rumunom inicjatywy może kosztować utratę zwycięstwa. Ze względu na szybkość wskazana jest w każdym razie ostrożność.

Bardziej pesymistycznie zapatruje się p. Bergman kierownik ekspedycji. Uważa on, że Polacy muszą wygrać i zwrócił na to nawet uwagę Rumunom, którzy rozczarowani wynikiem meczu ze Szwedami mocno popuścili z tonu.

Zdaniem p. Bergmana mecz był dla Szwedów do wygrania, gdyż dopiero rzut karny na kilka minut przed końcem umożliwił gospodarzom wyrównanie. O ten rzut karny ma p. Bergman pretensje do doskonałego poza tym sędziego Langenusa.

Bilans 76 meczów reprezentacji piłkarskiej Polski

Zwycięstw	—	29.
Remisów	—	12.
Porażek	—	35.
Bramek zdobytych	—	164.
Bramek straconych	—	164.

Zwycięstwo nad Szwedami doprowadziło do równowagi nasz stosunek bramkowy, który od czasu katastrofalnej porażki w ub. roku w Belgradzie (3:9) był negatywny.

Mecze z Rumunią odbyły się trzy razy na boisku polskim (Lwów 2 i Warszawa 1), czterokrotnie w Rumunii (1 Czerniowce, 3 Bukareszt).

SĘDZIOWALI:

1922 — Schmidt (Austria).
1923 — C. Koppehel (Niemcy).
1927 — dr Stepanovsky (Czsl.).
1931 — Cejnar (Czsl.).
1933 — Fabris (Węgry).
1934 — Fabris (Węgry).
1935 — Rutic (Jug.).

Bramki dla Polski zdobyli: 1922 — Dużniak; 1923 — Kuchar; 1927 — Kałuża, Pazurek I, Wójcik; 1931 — Nawrot, Wypijewski; 1932 — Nawrot 3, Matyas, Wypijewski; 1934 — Martyna 2 karne, Urban; 1935 — Pazurek I.

Najwięcej bramek zdobył Nawrot 4, dalej: Pazurek I 2, Urban 2, Martyna 2, Dużniak, Kuchar, Kałuża, Wójcik, Wypijewski, Matyas — po jednej.

Wyniki do przerwy brzmiały dla Polski: 1:1, 1:1, 0:2, 0:2, 4:0, 1:1, 1:3. Raz więc tylko prowadziliśmy i to w Bukareszcie.

W siedmiu spotkaniach Polska wygrała jeden raz, Rumunia dwa razy, czterokrotnie zremisowano. W remisach powtarzała się dwukrotnie identyczne cyfry 1:1 i 3:3. Stosunek bramek 16:15 dla Polski.

BRYGADA MISTRZEM OKR. KIELECKIEGO

CZĘSTOCHOWA, 29.6. Brygada — KKS Zagłębie (Dąbrowa Górnicza) 2:1 (1:0). Bramki dla Brygady zdobyli Mauer i Heine po jednej. Punkt dla Zagłębia uzyskał Banasik. Widzów ponad 2000. Sędziował b. dobrze p. Trzadel z Sosnowca.

Finałowy mecz o mistrzostwo Kiel. O. Z. P. N. przyniósł po denerwującym przebiegu zasłużone zwycięstwo Brygadzie, która przeważała, zwłaszcza w pierwszej połowie. Goście zaprezentowali się słabo, nadrabiając braki techniczne niezwykłą ambicją. Najlepszym punktem w drużynie był bramkarz, który bronił brawurowo.

W Brygadzie nadal daje się zauważyć brak wykończenia pod bramką przeciwnika. Pomoc zaś ogranicza się do gry defensywnej.

Już w pierwszej minucie gry Banasiak zdobywa prowadzenie dla gości. Wyrównuje w 20-tej min. Heine.

Po przerwie Mauer z podania Ciołeckiego ustala wynik dnia.

Dzięki temu zwycięstwu Brygada zdobyła ostatecznie mistrzostwo okręgu i grać będzie o wejście do Ligi Państwowej.

1. Cracovia	12	18:6	33:8
2. A. K. S.	10	17:3	24:13
3. Wisła	10	14:6	26:9
4. Warta	10	13:7	19:10
5. Ruch	10	13:7	20:12
6. Warszawianka	11	12:10	21:26
7. Ł. K. S.	12	10:14	27:25
8. Garbarnia	11	9:13	18:24
9. Pogoń	10	8:12	9:15
10. Dąb	18	0:26	0:54

Bukareszt melduje:

Skład Rumunów ustalony

Bukareszt, 29.VI.

Po spotkaniu z Szwecją komisja selekcyjna ustaliła następujący skład na mecz z Polską, który prawdopodobnie nie ulegnie już żadnej zmianie. David (C. A. Oradea Mare): Sfera (Venus-Bukareszt), Bürger (Ripensia - Timisoara); Vintila, Rasinaru, Rafinsky (wszyscy F. C. Rapid — Bukareszt); Moldoveanu (F. C. Rapid), Covaci (C. A. Oradea Mare), Baratky (F. C. Rapid), Bodola (Venus), Bogdan (F. C. Rapid) lub Dobay (Ripensia).

Głównym atutem tej drużyny jest linia pomocy, zwłaszcza skrzydłowi, którzy trzymają się jak cień skrzydeł przeciwnika, niwelując zupełnie ich aktywność. Są dobrymi biegaczami i strzelają często i niespodziewanie na bramkę nawet z odległości 30 mtr. Misją środkowego pomocnika, Rasinaru, jest trzymanie środkowego napastnika przeciwnika. Jest on wybitnie graczem defensywnym.

Drugie miejsce co do wartości zajmuje atak. Cała piątka niebezpiecznie strzela z każdej pozycji i z pod każdego kąta. Skrzydłowi Moldoveanu i Dobay, czy też Bogdan, centrują doskonale w pełnym biegu i również bombardują bramkę. Zaszachowanie ich szybkimi bocznymi pomocnikami redukuje wydajność napadu rumuńskiego.

Trójka ofensywna posiada w Bodoli i Bartakym niebezpiecznych strzelców, którzy potrafią poza tym przedostać się przez 3 — 4 obrońców doskonałym dryblingiem. Obrona musi na nich zwrócić specjalną uwagę. Prawy łącznik Covaci gra przeważnie w tyle, skąd dobrym podaniem stwarza niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Atak nie traci czasu na kombinacje, lecz przedostaje się pod bramkę przy pomocy dwu do trzech podań. Jeżeli obrona potrafi zmusić 5 napastników do gry kombinacyjnej obniży wówczas znacznie ich znaczenie.

Obrońców charakteryzują dalekie wykopy, przy czym Bürger jest doskonałym technikiem, zwinny i nastawiony specjalnie na przeciwnika skrzydłowego. Sfera nie grzeszy zbytnio pewnością, jest on jednak graczem twardym i niebezpiecznym. Odczuł to już nie jeden napastnik na własnych kostkach.

David w bramce ustawia się bardzo dobrze. Broni doskonale niskie strzały, górne natomiast sprawiają mu wiele trudności. Dalekimi niespodziewanymi strzałami można zmusić go często do kapitulacji. Dużą jego wadą jest częste wybieganie z bramki, co może być doskonale wykorzystane.

Na ogół drużyna rumuńska prowadzi grę półwysoką, dostosowuje się również dobrze do gry wysokiej. Wszyscy gracze główkują doskonale, co jest niebezpieczne zwłaszcza przy rogach, które bywają przez wszystkie drużyny rumuńskie w dużej mierze wykorzystywane. Drużyna rumuńska rozpoczyna mecz w ostrym tempie, które zwalnia po 20 minutach, by powrócić do tego tempa na 15 minut przed końcem. Ataki stają się wówczas bardzo niebezpieczne i ośmiu graczy bombarduje nieustannie bramkę przeciwnika.

Najlepszym środkiem na Rumunów jest ich własna broń, tj. narzucenie im ostrego tempa w pierwszych minutach oraz narzucenie im systemu wiedeńskiego, tj. gry przyziemnej. Bezcelowym jest staranie przedostania się do samej bramki przy obronie, która rozbija doskonale skoncentrowane kombinacje. Napastnicy jako też pomocnicy znalazłszy się na linii pola karnego powinni wykorzystać każdą pozycję do strzału na bramkę.

Cofanie się łączników w obronie jest niezbędne, gdyż boczni pomocnicy powinni całkowicie poświęcić się pilnowaniu skrzydeł.

Inż. Piotr Mizunka.

KILKA OŚWIADCZEŃ PO MECZU RUMUNIA — SZWECJA

Sędzia Langenus: Linia pomocy w drużynie rumuńskiej grała fenomenalnie. Naprawiała wszelkie błędy obrony i dostarczała przez cały czas piłki napastnikom. Widziałem jednak drużynę rumuńską lepiej grającą.

Kierownik drużyny szwedzkiej: Drużyna polska przedstawia się lepiej atletycznie od drużyny rumuńskiej. Atak rumuński posiada groźniejszych strzelców. Co do meczu Polska — Rumunia uważam, iż zakończy się on remisem.

Baratky, środek napadu drużyny rumuńskiej, strzelec obu bramek. Bramkarz szwedzki miał fenomenalne szczęście. Jeżeli będzie grał w piłkę nożną jeszcze 10 lat, tak dobrze już nie zagra. Życzeniem naszym jest, by wywieść z Polski zwycięstwo.

Liviu Juga, prezes rumuńskiej Komisji selekcyjnej. Drużyna nasza grała bardzo dobrze, życzyłbym sobie ażeby tak przeciwko Polsce zagrała. Wygralibyśmy z 3 do 4 bramkami różnicy, gdyby Szwecja miała innego bramkarza..

Rewelacyjny start Resovii

RZESZÓW, 29.VI. — RESOVIA — UNIA (Lublin) 8:0 (3:0). Pierwszy mecz o wejście do Ligi Państwowej w Rzeszowie pomiędzy Resovią a Unią z Lublina zakończył się zasłużonym, wysokim zwycięstwem gospodarzy.

Goście na tle Resovii wypadli bardzo słabo. Mając kolosalne braki techniczne, usiłowali je nadrobić siłą, która znacznie przewyższali miejscowych. Na wyróżnienie wśród szarzyzny lublinian zasługuje Sławiński na skrzydle oraz Gajda na środku ataku.

Resovia, która w ostatnim tygodniu rozegrała trzy ciężkie mecze mistrzowskie nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Cała drużyna grała b. ambitnie, tak iż trudno kogokolwiek wyróżnić. Obrona i pomoc rozbijała pewnie ataki gości nie dopuszczając ich wogóle do strzału.

KONCERT GRY

dał atak, który pięknie kombinował i z niebywałą łatwością podchodził pod bramkę strzelając z każdej pozycji. Specjalnie na wyróżnienie zasługuje Baran, Wróbel, Hogendorf oraz nowy nabytek Resovii — Wieder na skrzydle.

Pierwsze minuty gry zaznaczają już przewagę Resovii, która raz po raz bombarduje bramkę gości, uzyskując w 6 min. prowadzenie (Wieder umiejętnie przedłużył piękne podanie Barana). Goście za wszelką cenę usiłują przełamać napór Resovii, gra przez kilka minut toczy się na środku boiska aż dopiero w 24 min. Hogendorf po pięknej akcji całego ataku strzela nieuchronnie 2 bramkę. Resovia wciąż atakuje nie schodząc z boiska gości i w 2 min. przed końcem Wróbel z zamieszania podbramkowego strzela 3 bramkę.

Po przerwie

UNIA ZMIENIA BRAMKARZA

który jednak nie stanął na wysokości zadania. Resovia od początku obejmuje inicjatywę w swe ręce i serię bramek rozpoczyna w 3 min. Wróbel, w 3 minuty później Hogendorf przejeżdża obu obrońców i pewnie strzela 5 bramkę. W dwunastej minucie Baran ma pewną pozycję, zostaje jednak rozbity przez obrońcę. Sędzia dyktuje rzut karny, który Baran nieuchronnie zamienia w bramkę. W 15 min. strzela znowu bramkę Hogendorf a w kilka minut później Baran kończy serię. Resovia ma jeszcze szereg okazji do podwyższenia wyniku, jednak już się zbytnio nie wysila pozwalając dojść do głosu gościom, których wszelkie zakusy bramkowe pewnie rozbija obrona. Mecz kończy się wśród wielkiego aplauzu widowni, która w liczbie 2500 osób zgromadziła się na boisku.

Sędziował b. dobrze Strzelecki ze Lwowa. Przed meczem z okazji setnego meczu w barwach Resovii otrzymali piękne upominki Hajdaś i Dyląg. (V.)

Pogoń jedzie na wilegiaturę

Pogoń wyjeżdża na trzytygodniowy obóz kondycyjny na jeziora Trockie, bezpośrednio po meczu Uzhorod - Lwów. Ekspedycja składać się będzie z 18 piłkarzy, trenera p. Szabakiewicza, kierownika sekcji piłkarskiej mjr. Rolanda, oraz kilkunastu kibiców. W skład ekipy zawodniczej wejdzie prawie cała drużyna ligowa, oraz kilku zawodników młodszych z rezerwy ligowej i drużyny juniorów. Z graczy ligowych nie wyjadą tylko Zimmer i Lemiszko, którzy mają pewne trudności z uzyskaniem urlopów. W drodze nad jeziora Trockie, Pogoń rozegra mecz w Lublinie z drużyną fabryczną Plage-Laśkiewicz, zaś w czasie trwania obozu, przewidziany jest wypad do Wilna na mecz z Śmigłym i Makkabi, oraz ewen. wyjazd do Białegostoku. W drodze powrotnej będzie Pogoń gościem częstochowskiej Brygady. (K.)

Piłkarska reprezentacja Uzhorodu rozegra w sobotę i w niedzielę dwa mecze z reprezentacjami Lwowa i Stryja. Lwów wystąpi w następującym składzie: Albański (Łukasiewicz), Jerzewski Worobec (Lemiszko), Olbert, Czyżewski, Schmidt (Hanin), Magocki, Skoczeń II, Zasławski, Zimmer, Malowski (Scheiner, Migas). (K.)

LWÓW, 30.6. Przedostatnia niedziela mistrzostw lwowskiej ligi okręgowej, przyniosła kilka niespodzianek. Sytuacja spadkowa nie została jeszcze całkowicie wyjaśniona ze względu na „afere" punktową Pogoni. Obecnie wychodzą na jaw niektóre szczegóły, dotyczące nieformalnego zgłoszenia bramkarza Pogoni, Koszulińskiego, przy czym okazuje się, że w tym wypadku zawiniła nietylko Pogoń, lecz również i WGiD LOZPN. Koszuliński bowiem jest czynnym graczem Pogoni od roku 1934!

Przebieg wtorkowych rozgrywek był następujący: We Lwowie Pogoń I. B. wzmocniona braćmi Matyasami pokonała Czarnych 2:1 (1:0), przy czym gra była bardzo ostra i chwilami przybiera ła niemiłe formy. Bramki dla zwycięzców uzyskali Matyas II i Dreher, punkt dla Czarnych zdobył Migas. Spotkanie Hasmonea — Korona przyniosło wynik remisowy 2:2 (1:1). Zdobywcą bramek dla gospodarzy był Schlaf, dla Korony strzelił Mikolko i Mielniczek. Hasmonea zaprzepaściła poza tym rzut karny. Trzeci mecz lwowski Sokół — Czuwaj przyniósł nie mniej sensacyjne zwycięstwo Sokołowi 2:1 (2:0). Bramki dla Sokoła zdobyli: Fiałkowski i Dobrowolski, dla Czuwaju Kryśków. Wreszcie w Przemyślu, Polonia wygrała z R. K. S. 3:1 (2:0). Polonia zdecydowanie przeważała zdobywając bramki przez Kleina i Korpackiego. Punkt dla R. K. S. zdobył Żelazko. (K.).

KRAKÓW, 27.6. — Tel. wł. — W krakowskiej lidze okręgowej sytuacja jest dalej niewyjaśniona, gdyż poza mistrzem, reszta pozycji jest dalej niepewna. W dzisiejszych rozgrywkach kluby zagrożone poprawiły swą pozycję: Nadwiślan wygrał z Grzegórzeckim 4:0 (2:0), a Garbarnia ze Zwierzynieckim 11:3 (6:0). Wygrali również obaj pretendenci do tytułu wicemistrzowskiego: Makabi z Wawelem 3:0 (3:0), a Fablok z Wisłą 2:3 (0:0). Wreszcie Olsza zremisowała z Korona.

Tylko 2:0 wygrali Niemcy z Finlandią

Ekskursja niemieckich piłkarzy nad Bałtyk nie przyniosła oczekiwanych sukcesów. Po skromnym sukcesie nad Łotwą reprezentacja Niemiec wyjechała już w najsilniejszym składzie do Helsinek, gdzie rozegrano pierwszy mecz eliminacyjny przed mistrzostwami świata. Zakończył się on równie skromnym zwycięstwem 2:0 (1:0). Bramki zdobyli w pierwszej połowie Lehner w drugiej Urban.

Niemcy zapewnili sobie dwa punkty (w co nikt nie wątpił), gdy się zważy jednak klasę przeciwnika sukcesy w tych rozmiarach nie są imponujące.

ADMIRA I VIENNA GRAJĄ DALEJ

Austriackie piłkarstwo odniosło znów niepowszedni sukces. We wtorek odbył się w Budapeszcie trzeci decydujący mecz, w którym Admira pokonała Spartę 2:0 (0:0).

Równocześnie w Zurychu pokonała Vienna w identycznym stosunku Young Fellows również w trzecim spotkaniu.

Tak więc wszystkie trzy drużyny wiedeńskie: Austria, Admira i Vienna przechodzą do drugiej rundy Mitropacup, która odbędzie się już najbliższej niedzieli.

Cracovia — Garbarnia 4:0

Kraków 29. 6. Cracovia — Garbarnia 4:0 (2:0). Bramki uzyskali: Korbas, Żiżka, Góra i Szeliga. Sędzia p. Fass. Publiczności 3.000.

Cracovia: Pawłowski, Lasota; Pająk, Żiżka, Grünberg, Majeran; Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Garbarnia: Jakubik; Morawa, Stankusz II; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Nowak, Stankusz I, Piątek, Skóra.

Wyższość „białoczerwonych" nad Garbarnią jest dziś niezaprzeczona. W Garbarni widać systematyczną konsolidację młodych graczy, w Cracovii mamy zmontowany już zespół, w którym tu i ówdzie pojawiają się słabsze punkty.

Do punktów lepszych zaliczymy przede wszystkim Pawłowskiego w bramce który kilkakrotnie wykazał wiele brawury, oraz Lasotę przewyższającego dziś swego partnera w duecie defenzywnym. Wspomnieć należy wśród pomocników o Grunbergu, dalej o Majeranie, podczas gdy Żiżka nie wytrzymał tempa do ostatniej chwili.

Atak Cracovii miał jeden ze swych dobrych dni.

Garbarnia jest narazie bez Pazurka. Wilczkiewicz na środku pomocy ma jeszcze w nogach ślady kontuzji. Nie należy się więc dziwić, że są pewne luki. Nie może również przyczynić się do poprawy wyniku niepewność Jakubika, który ma pewien procent bramek na sumieniu.

Pomimo tego jednak zespół Garbarni winien już w najbliższej przyszłości wydostać się z zagrożonej strefy. Ma bowiem graczy, stanowiących silne oparcie dla całej jedenastki. Należy do nich przede wszystkim Morawa, obrońca niezawodny o pewnym i długim wykopie, Lesiak w pomocy, orientujący się doskonale w swych zadaniach oraz debiutant w ataku — Nowak na prawym łączniku.

Gra ze zmienną przewagą wykazuje stan bezbramkowy do 10 minut. W tym to czasie Korbas po płynnej akcji kolegów uzyskuje prowadzenie, a stan ten utrzymuje się prawie że do przerwy. W międzyczasie jest parę ciekawych wypadków. Dopiero Żiżka w 43 minu. podwyższa rezultat, bijąc wolnego, który dzięki nieporozumieniu obrony przynosi drugi punkt.

Po pauzie mamy znów ciekawe momenty. Szeliga nie trafia z odległości 2 m. bombę Riesnera likwiduje pewnie Pawłowski. Wolny Żiżki jest znów niebezpieczny. Piłka idzie bowiem górą, odbija się od głowy Góry i znajduje drogę do bramki. Sytuacje zmieniają się szybko.

Na minutę przed końcem Szeliga ustala rezultat (rg.).

Ciężka porażka Naprzodu

KRAKÓW, 30. 6. — Podgórze — Naprzód 5:1 (2:0). Mecz o wejście do ligi. Bramki dla Podgórza uzyskali Uznański 2, Hodur 2 i Hausner, dla Naprzodu Piec I. Sędzia p. Gumplowicz, słaby. Widzów 1.500.

Podgórze: Waktor; Guzda, Kasina; Brożek, Kret, Dzierwa; Antosiewicz, Hodur, Kasina II, Hausner, Uznański.

Naprzód: Kolender; Kandela, Michalski; Klosek, Piec II, Kalus; Bochnia, Stanowski, Teuber, Książek, Piec I.

Wynik cyfrowy mówi o zdecydowanym zwycięstwie Podgórza. A jednak mimo wszystko obu zespołów nie dzieliła aż tak zdecydowana różnica klasy. Podgórze było lepsze i zasłużyło na wygraną, ale stosunek jest za wysoki.

Przyczyn tego należy szukać przede wszystkim w lepszej dyspozycji strzałowej oraz większej dozie szczęścia. Naprzód miał bowiem wyjątkowego pecha. Nie tylko, że grał znacznie słabiej, niż na swych ostatnich występach w Krakowie, ale i pewna ilość rozstrzygnięć sędziowskich obróciła się przeciw niemu.

Niezasłużony rzut karny

przy stanie 1:0 dobił do reszty jedenastkę śląska.

Były wprawdzie momenty, w których drużyna śląska miała przewagę, przeprowadzała szybkie ataki, kończyły się one jednak na polu bramkowym i gospodarze ujmowali z powrotem inicjatywę w swe ręce. Z całej jedenastki śląskiej walczyli wówczas już tylko obaj obrońcy i Piec II w pomocy. Reszta kręciła się po boisku, a nawet Piec I na skrzydle, który zamienił się zresztą później z łącznikiem.

Podgórze walczyło ambitnie, mając przede wszystkim oparcie w dobrym bramkarzu i linii pomocy z Kretem na czele. Obrońcy pracowali pod bramką, ale pod względem wykopu ustępowali kolegom z vis a vis. W napadzie dobry był duet Antosiewicz-Hodur.

Prowadzenie uzyskuja gospodarze w 38 min., gdy w zamieszaniu Hausner strzela w siatkę. Zupełnie nieoczekiwanie następuje za chwilę rzut karny, wyegzekwowany przez Hodura. Po przerwie Uznański strzela kolejno w 5 i 7 min. dwie bramki. Goście zrywają się, przeważała przez 20 minut, ale jedynym efektem jest ręka na polu karnym, którą wyzyskuje Piec. Wynik ustala Hodur w 35 minucie. (wj).

PRZECIEŻ W WARSZAWIE.

Zwróciliśmy w ostatnim numerze uwagę na niestosowność odstąpienia Łodzi organizacji meczu o puchar Polski Warszawa — Łódź, który wedle ustalonego zgóry programu miał się odbyć w stolicy.

Kierownicze koła warszawskiego piłkarstwa doszły widocznie również do wniosku, że zrobiły źle i zawiadomiły ŁOZPN, że cofają swą decyzję. Łodzianie wprawdzie wciąż jeszcze naciskają, nie ma jednak mowy, by WOZPN tym razem ustąpił. Nie widać zresztą żadnych racjonalnych powodów, dla których należałoby pójść w danym wypadku na rękę, gdyż chyba sami łodzianie nie wierzą w to, by mecz pucharowy mógł w jakikolwiek sposób wpłynąć na frekwencję zawodów międzypaństwowych Polska — Rumunia.

JERZY BUŁANOW SKOŃCZYŁ KARIERĘ PIŁKARSKĄ.

Jerzy Bułanow, wielokrotny reprezentant Polski, po odniesieniu kontuzji został zbadany w Poradni Sportowo-Chirurgicznej przez dr Tokarskiego, który stwierdził złamanie łękotki u lewej nogi. Wobec tego, że Bułanow już przekroczył 34 lata, lekarz orzekł, że nawet po operacji i wygojeniu nogi piłkarz Polonii nie będzie już mógł więcej grać, gdyż mogą nastąpić poważne komplikacje. Bułanow będzie mógł uprawiać jedynie narciarstwo. Sympatyczny piłkarz Polonii pogodził się z losem, wyjeżdża obecnie na urlop nad morze, a po powrocie podda się operacji.

Przed drugą przeszkodą
Jeszcze 8 drużyn walczy o puchar

Początkowo było ich 14-tu! Kraków i Poznań w nagrodę za zeszłoroczne sukcesy (finaliści) otrzymali urlop, do pierwszej walki stanęło więc tylko 12-tu pretendentów do Pucharu Polski. Po zaciętym boju na placu legło sześciu, a drugie pół tuzina, wzmocnione o odpoczywających dotychczas Krakusów i Poznańczyków, spróbuje przebić się do półfinałów.

Największa radość panuje w Stanisławowie! Dzięki zwycięstwu nad Lwowem gród Revery gościć będzie drużynę Krakowa. Korzyści materialne i sportowe są więc zapewnione. Trudniej będzie o sukces. Kraków broni nagrody P. Prezydenta i lekkomyślnie jej nie odda.

Wołyniacy wdzięczni są zapewne swej drużynie, że dzięki zwycięstwu nad Lublinem mimo zbliżającego się sezonu ogórkowego, panować będzie w interesie ruch. Łuck utrzymuje tak słaby kontakt sportowy z resztą Polski, że przyjazd Wilnian będzie napewno pierwszorzędnym ewenementem. Przed rokiem nie wróżylibyśmy wielkich szans gospodarzom. Obecnie jednak równolegle ze spadkiem formy „Śmigłego" obniżył się też poziom reprezentacyjnych „Żubrów". Świadczy o tym wynik w Brześciu, gdzie z Polesiem wygrano „tylko" 5:3. Trudno nam naturalnie przeprowadzić paralelę między drużyną Polesia i Wołynia, wydaje się jednak, że Wołyniacy są lepsi! Posiadają bodajże więcej rutyny, a poza tym wykazali już parokrotnie, że na boisku łuckim umieją walczyć. Nie zdziwiło by nas zatem, gdyby Okręg Wołyński rozpoczął wakacje w dobrym nastroju, ze względu na awans do półfinału i widoki powitania na jesieni najprawdopodobniej — Krakowa. Możliwości te powinny dodać bodźca i zapału.

Ciekawie zapowiada się walka Śląska z Poznaniem w Katowicach (czy może w Hajdukach lub Chorzowie?).

Śląsk traktuje tym razem sprawę bardziej na serio. Ambicją jego będzie zapewne pokonać zeszłorocznego finalistę. W tych warunkach szanse gości poznańskich nie będą zbyt różowe.

Czwarty mecz Warszawa — Łódź odbędzie się ostatecznie przecież w Warszawie!

Kierownicy piłkarstwa stołecznego zrozumieli niestosowność swego kroku i zrewidowali go, zawiadamiając Łódź, że czekują jej przyjazdu.

Na własnym boisku szanse będą naturalnie znacznie lepsze, tymbardziej, że warszawska drużyna oparta będzie o Polonię, co daje gwarancję jednolitości.

AKS — ŁKS 3:2

CHORZÓW, 29.6. — *Amatorski K.S. — Łódzki Kl. Sport: (1:0). Bramki: Wostal, Lewandowski i Piontek; arbiter p. Arciszewski. Widzów ok. 5 tys.*

A. K. S.: Mrugalla; Knas, Stolarczyk; Bętkowski, Kuchta, Skrzypiec; Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Ł. K. S.: Cygliński; Karaś, Gałecki; Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz; Miller, Lewandowski, Szczerbiński, Wolski, Król.

Wynik spotkania był do końca niepewny; zwycięstwo zawdzięczają gospodarze jedynie niebywałemu szczęściu. Sprzyjał też chorzowianom arbiter, który jak gdyby przez palce patrzał na harce Bętkowskich i Pochopinów.

Już w pierwszych minutach gospodarze tracą Morcinka, który schodzi na 14 min.

W 17-tej min. padła pierwsza, nieco problematyczna bramka dla Amatorskiego. Wostal przechodzi zostaje jednak przez jednego z beków niezupełnie prawidłowo zatrzymany i po oddaniu strzału pada. Piłka wraca od bramkarza do leżącego na ziemi Wostala, odbija się od niego i wpada do bramki! Goście reklamują rękę Wostala.

Naszym zdaniem, rzut karny był tu na miejscu.

W 10-tej po zmianie, przypadkowy strzał Millera znalazł się w siatce AKS-u: Mrugalla nie interweniował, sądząc, że słaby strzał pójdzie w aut. Jedynym jaśniejszym momentem był fakt zdobycia ponownego prowadzenia przez „zielono-białych" (21 min.). Wysoka bomba Wostala w prawy róg, była pewnego rodzaju „majstersztykiem". W pięć minut potym Lewandowski przejął podanie Millera i strzałem w lewy róg wyrównał; nie bez winy był tu Stolarczyk. Na 5 min. przed zakończeniem Pytel został lekko sfaulowany na polu karnym. Sędzia zarządza jedenastkę; strzał Piontka został obroniony. Dobitka jednak (z spódna), Piontka i Pytla, rozstrzygnęła mecz.

A. K. S. przecenił swe siły i w sumie wypadł słabo. Kompletnie zawiedli Stolarczyk i Kuchta. Na względną pochwałę zasłużył sobie jedynie Wostal.

Ł. K. S. grał dobrze, zwłaszcza jeśli chodzi o tyły.

Najlepszy z ofensywy — Lewandowski. Za minus musimy gościom przypisać skłonność do ostrej gry. Padli oni sami ofiarą tej gry, gdyż na ostrość odpowiedział AKS. .. brutalnością — brutalnością taką, jakiej nigdy nie bylibyśmy się spodziewali. U innego arbitra mogło się roić od wykluczeń i.. co za tym idzie dyskwalifikacji! (hr)

Skład Warszawy na mecz z Łodzią (w Warszawie) ustalony został przez kapitana związkowego WOZPN p. Al. Pichelskiego w sposób następujący: Głowacki (Okęcie); Bułanow (Polonia), Michałowski (CWS); Odrowąż, Nytz (Polonia), Tomasiewicz II (PWATT), Marian (Okęcie), Giedrewicz (PWATT), Zbroja (Okęcie), Kula, Kruk (Polonia); rezerw.: Napiórkowski (Okęcie), Strauch (Polonia), Zieliński Tad. (Okęcie), Tomasiewicz I (PWATT), Polan (Okęcie).

Mecz Warszawa — Łódź najpewniej rozegrany zostanie na boisku Polonii, gdyż stadion W. P. zajęty jest w związku z uroczystościami koronacyjnymi króla Cyganów.

Łódź wystawia na mecz pucharowy z Warszawą następującą jedenastkę: Lass (ŁTSG), rez. Cegliński (ŁKS); Karasiak (ŁKS), Mikołajczyk (ŁTSG), rez. Kalwak (WKS); Pegza I, Pegza II (ŁKS) Triebe (ŁTSG), rez. Triebel (ŁTSG) i Pilc (UT); Świętosławski, Gorzko (UT), Królewiecki (ŁTSG), Kudelski (SKS) i Królasik (UT), rez. Lubczyński (SKS). Ta szesnastka powołana jest przez kapitana związkowego p. Otta, decyzja jednak zapadnie na chwilę przed meczem.

Reprezentacje piłkarskie Poznania na zawody międzyokręgowe ze Śląskiem i Krakowem ustalił kapitan P.Z.O.P.N., p. Staliński, jak następuje: Na Śląsk: Malewicz (HCP), Boetticher (HCP) i Dusik (Legia), Lis (Warta), Woźniczak (HCP), Zaremba (Legia), Markiewicz i Mikołajewski, Skowroński (Legia), Białas (KPW), Sztok (HCP).

Na Kraków: Fontowicz: Twórz i Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak (wszyscy Warta), Lipiak (HCP); Szwarc, Lis, Gendera i Kaźmierczak (Warta) i Skrzypczak (HCP).

Jako rezerwowi z drużyną reprezentacyjną przeciwko Śląskowi wyjeżdżają bramkarz KPW Kwiatkowski oraz obrońca Pentatlonu Jakubowski. Rezerwowym bramkarzem drużyny, która wystąpi przeciwko Krakowowi, będzie Tomiak z poznańskiej Pogoni oraz Jakubowski, pomocnik HCP.

ŚLĄSK WYSTĄPI W MECZU Z POZNANIEM W SKŁADZIE: Zdebiok (Kwoka); Michalski, Seifert, Hanusik, Piec II, Wajnd, Piec I, God, Cebula, Stanowski i Stachelski. (hr)

KRAKÓW WALCZY NA DWÓCH FRONTACH

W nadchodzącą niedzielę piłkarze Krakowa walczą na dwu frontach, u siebie z Poznaniem i w Stanisławowie o puchar P. Prezydenta R. P. Kapitan związkowy p. dyr. Dehlekta ustalił następujące składy reprezentacji. Przeciwko Poznaniowi: Pomper (Makabi) rez. Koczwara (Podgórze), Lasota (Crac.) Szumilas (Wisła), rez. Morawa (Garb.). Góra, Grünberg, Żiżka (Crac.), rez. Lesiak (Garb.), Habowski, Artur (Wisła), Korbas, Szeliga (Crac.), Łyko (Wisła), rez. Gracz (Wisła).

Na Stanisławów: Waktor (Podg.), rez. Giergula (Wisła), Guzda (Podg.), Szczepanik (Wisła), Haliszka (Garb.), Kret, Brożek, Antosiewicz (Podg.), Krawczyk (Tarnovia), Kasina (Podg.), Kochański (Korona), Uznański (Podg.).

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA—GDAŃSK rozegrany zostanie 15 sierpnia rb. w Gdańsku.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE LIGI OKRĘGOWEJ w Warszawie rozpoczną się 22 sierpnia rb.

WARSZAWIANKA pokonała w Grodzisku Pogoń w stosunku 4:3 (3:2).

Ligowcy wystąpili w mocno rezerwowym składzie. Bramki dla zwycięzców strzelili: Pirych i Jokiel. Sędziował dobrze p. Hirsch.

Tour de Pologne to już tylko:

pojedynek Wasilewski-Napierała

KALISZ, 30.6. — Tel. wł. — Komunikujemy z przykrością czytelnikom, że na etapach Chorzów — Częstochowa — Kalisz nie działo się nic ciekawego. Już o wiele ważniejszym był dzień odpoczynku w Chorzowie. W pokojach hotelowych „Redenu" zawarte zostało przymierze zaczepno-odporne pomiędzy Napierała a młodym zespołem Polska III, na mocy którego Wandor, Wiśniewski, Urbaniak i Moczulski zobowiązali się do niesienia pomocy leaderowi wyścigu.

W ten sztuczny sposób Napierała umocnił swe szanse w walce z Wasilewskim a Polska III uzyskała potężnego sprzymierzeńca w rozprawie z Polską I. Utworzyły się dwa wyraźne fronty: z jednej strony Wasilewski wraz ze swą drużyną Polska I (bracia Kapiacy i Starzyński), a po drugiej stronie barykady — leader Napierała, jego kompani zespołowi Ignaczak i Matczak oraz czterech szosowców Polski III. Kitem który zespala ten front jest wspólna niechęć do najlepiej zorganizowanej i zaopatrzonej drużyny „Łucznika", czyli t. zw. oficjalnie zespołu Polska I.

Walka pomiędzy tymi drużynami weszła w stadium tak gorące, że na etapie częstochowskim komandor wyścigu musiał przestrzec zawodników przed ścinaniem, zajeżdżaniem i innymi próbkami nielojalnej jazdy.

Pomimo jednak tak daleko sięgającej zaciekłości szale zwycięstwa znajdują się na razie w stanie absolutnej równowagi i ani Napierała ani Wasilewski nie mogą się pochwalić, że panują nad sytuacją. Obie drużyny stoją w bojowej gotowości i zupełnie przygotowane do walki, ale na rozpoczęcie wojennych kroków czekają do właściwego momentu, którym będzie np. pęknięcie kichy u jednego z przywódców koalicji. Wtedy przeciwnicy rzucą się do walki i w gwałtownej ucieczce szukać będą rozstrzygnięcia wyścigu.

W oczekiwaniu na ten dogodny moment obie armie zapadły w stan wzajemnej obserwacji i pewnego bezruchu, a wyścig nabrał cech monotonii. Jak przystało na walkę o wysoką stawkę (3.000 zł) żadna strona nie chce ponosić ryzyka zaczepki. Śmiało można powiedzieć, że poza rozstrzygnięciami finiszowymi brak było na ostatnich dwóch etapach momentu prawdziwej emocji.

Nie stwarza ich zupełnie zagranica. Niepoważna ucieczka Węgra Szalaya na częstochowskim etapie jest przekonywującym dowodem, że z Węgrami i Rumunami dalibyśmy sobie radę nawet wówczas, gdyby Tour de Pologne rozgrywał się nie na wertepach, ale na stole bilardowym. Dziś zagranica jest już martwą pozycją w wyścigu, fikcją, za którą nie stoi żadna realna siła. Gdyby nawet zawodnicy nasi zmówili się i robili największe wysiłki, by cudzoziemiec wygrał jakiś etap — nie byłoby to możliwe, tak opadli z sił goście.

Trzeba więc sobie otwarcie powiedzieć, że zespoły zagraniczne jako sparring partnerzy naszych reprezentacji nie spełniły swego zadania, a tym samym zawiodła cała międzynarodowość obecnego wyścigu. Czynników zagranicznych możemy przy dalszym omawianiu szans w ogóle nie brać pod uwagę; na drogach polskich rozgrywa się bowiem partia pomiędzy naszymi najlepszymi szosowcami a goście są tu tylko fachową galerią.

Nie można im zresztą odmówić dobrych chęci ani ambicji. Francuz Clement płakał, kiedy po przebiciu obu posiadanych gum zmuszony był wsiąść do sanitarki. Inna rzecz, że ustępstwo jakie zrobiła dla niego komisja, godząc się na puszczenie go nadal w konkurencji, z załiczeniem jednej godziny karnej jest zdaniem naszym precedensem niewłaściwym. Zawodnik, który przyjeżdża do Warszawy musi mieć pełnych 1339 km w nogach. Kto korzystał z pomocy samochodu, kto tego dystansu nie przebył — nie ukończył biegu i tym samym nie może być klasyfikowany.

Na litościwe usposobienie komisji duży wpływ miała tendencja utrzymania splendoru wyścigu i przywiezienia do Warszawy wszystkich zespołów zagranicznych. Gdyby można było taką decyzję oficjalnie wydać komandor wyścigu z pewnością poleciłby jak najdalsze oszczędzanie zagranicznych gości. Oszczędzanie, litość i sympatia muszą się jednak skończyć tam, gdzie rozpościerają się granice jaskrawego nonsensu.

W paru rysach sytuacja wyścigu przedstawia się po pięciu etapach i 700 km następująco:

Klasyfikacja indywidualna: prowadzi Napierała z 68.2 sek. przewagi nad Wasilewskim, który za to wygrywa finisze etapowe. Trzeci jest Urbaniak w bezpiecznej odległości 10 minut. Pierwszym zawodnikiem zagranicznym jest na liście Tzapou (Rumunia), posiadający całą godzinę straty i uplasowany na 13-tej pozycji za Dudą, Klujem i Jaskulskim. Wielkie możliwości demonstruje raz po raz Wiśniewski (Polska III), przychodzący stale nie dalej piątego miejsca. Niestety półgodzinna przerwa na pierwszym etapie przekreśla jego szanse w klasyfikacji ogólnej.

Drużynowo leaderuje w dalszym ciągu drużyna „młodych talentów" Polska III, chociaż Polska I odrobiła nieco straty i znajduje się w tej chwili tylko o półtorej minuty za trzecią drużyną, Polska II jedzie na trzecim miejscu z 1 min. 14 sek. różnicy w stosunku do pierwszego zespołu.

Rozstrzygnięcie przypadkowe przynieść może każdy defekt. Rozstrzygnięcia sprawiedliwego oczekiwać należy na ciężkich szosach pod Łodzią. Tak bowiem jak w Tour de France — kto pierwszy zdobywa Pireneje ten zdobywa cały wyścig — tak i w Tour de Pologne istnieje tradycja zwycięstw drużyny, która najlepiej przebrnie łódzkie wertepy.

J. Erdman



NA TRASIE
Wandor rozdaje autografy



NAJLEPSI Z NAJMŁODSZYCH
Finaliści tenisowego turnieju młodych w Łodzi. Od lewej: Rzechowski, Kończak, Tłoczyński i Borowczak

Z Chorzowa do Kalisza

Najszybszy i... najwolniejszy etap

KALISZ, 30.6. Wczorajszy dzień był bardzo ciężką próbą kolarzy uczestniczących w biegu dookoła Polski. Zawodnicy mieli dziś do odrobienia dwa etapy łącznej długości 244 km. Trudności wyścigu powiększyła niepogoda, która zaskoczyła zawodników na kilkadziesiąt kilometrów przed Kaliszem.

Pierwszy etap dzisiejszy prowadził z Chorzowa do Częstochowy (78 km.). Etap ten prowadził po trasie bardzo dobrej, toteż uwieńczony został rekordową, jak dotychczas, szybkością 36.3 km na godzinę.

Jedynym ewenementem tego krótkiego etapu była ucieczka Węgra Szalaya, który przez 20 km prowadził samotnie cały wyścig i uzyskał nawet około 2 km przewagi nad czołówką. Niestety po przejechaniu tego dystansu Węgier osłabł i pozwolił dojść polskim zawodnikom. Pech prześladował dobrego kolarza francuskiego Clementa, który na asfaltowej szosie przebił dwie gumy i nie mając zapasowych, wsiadł do sanitarki. Komisja sędziowska na prośbę Clementa i jego współtowarzysza Bambagiotiego uwzględniła prośbę Francuza i zezwoliła na dalszą jazdę z tym, że w klasyfikacji indywidualnej otrzymuje on jedną godzinę czasu karnego.

Do Częstochowy wpadła grupa kilkunastu zawodników. Niestety, niefortunnie umieszczony transparent reklamowy jednej z firm rowerowych wprowadził w błąd zawodników, którzy finiszowali zbyt wcześnie. W ten sposób pozbawieni swoich szans zostali m. in. Starzyński i Kapiak.

Na metę w Częstochowie wpadł pierwszy wśród wielkiego aplauzu tłumów Wasilewski (Polska I) uzyskując doskonały czas 2.08.40. Tuż za nim o pół koła był Kluj (P. IV) 2.08.40.2, 3) Wandor (P. III) 2.08.40.4, 4) Napierała (P. II) 2.08.40.6, 5) Wiśniewski (P. III) 2.08.40.8, 5) Kapiak Józef (P. I) 2.08.41, 7) Urbaniak (P. III) 2.08.41.2, 8) Kapiak Miecz. (P. I) 2.08.53, 9) Jaskulski (P. IV) 2.08.58, 10) Tzapou Rumunia 2.09.03 11) Moczulski (P. III) 2.09.08, 12) Starzyński (P. I) 2.09.12, 13) Duda (P. IV) 2.09.20, 14) Kołodziejczyk (P. IV) 2.09.27, 15) Szalay (Węgry) 2.10.14, 16) Eles Węgry 2.10.25, 17) Matczak (P. II) 2.10.28, 18) Ignaczak (P. II) 2.12.10 19) Prenciuk (Rumunia 2.13.48, 20) Bambagiotti (Włochy) 2.15.44), 21) Clement (Francja).

Po dwugodzinnej przerwie i zjedzeniu obiadu zawodnicy ruszyli na start piątego etapu Częstochowa — Kalisz 164 km. Pierwszy odcinek szosy do Wielunia znajduje się w strasznym stanie, nic więc dziwnego, że zawodnicy rozwinęli na nim stosunkowo b. słabe tempo.

W ciągu dwóch godzin przejechano 59 km (!!), a szosowcy musieli poreperować kilkanaście przebitych gum.

Aż do Sieradza (113 km) czołówka składała się niemal ze wszystkich zawodników, biorących udział w wyścigu. Dopiero ostatnie 50 km przyniosły rozstrzygnięcie etapowe. Napierała dwukrotnie próbował uciec. Za pierwszym razem uciekający wspólnie z Wasilewskim odmówił mu dania zmiany, wobec czego Napierała zwolnił tempo i pozwolił się dojść czołówce.

Za drugim razem na 12 km przed Kaliszem Napierała zdecydował się uciekać sam i początkowo wydawało się, że ucieczka ta dozna powodzenia. Później jednak zacięty jego rywal Wasilewski zdołał dojść leadera wyścigu i siedząc mu na kółku, dojechać do samego Kalisza.

Finisz w mieście wygrał Wasilewski o dwie długości przed Napierałą. Olbrzymia ulewa i silny przeciwny wiatr wpłynęły na osłabienie tempa wyścigu.

Wyniki piątego etapu Częstochowa — Kalisz 154 km: 1) Wasilewski 5.23.4, 2) Napierała 5.23.41, 3) Wiśniewski 5.24.01, 4) Ignaczak 5.24.41, 5) Kapiak M. 5.24.43, 6) Matczak 5.24.45, 7) Urbaniak 5.24.48, 8) Starzyński 5.24.56 9) Kapiak Józef 5.25.08, 10) Jaskulski 5.25.45, 11) Kluj 5.26.24, 12) Wandor 5.26.26, 13) Moczulski 5.26.29, 14) Duda 5.35.15, 15) Eles 5.35.17, 16) Prenciuk 5.35.20, 17) Kołodziejczyk 5.35.25, 18) Szalay 5.35.29 19) Tzapou 5.35.35, 20) Clement 5.36.50, 21) Bambagiotti 5.36.54. Szybkość przeciętna etapu 30.4 km.

Jan Erdman

Umacniamy pozycję tenisu

Trzeci turniej młodzieży w Łodzi

Łódź, w czerwcu.

Trzeci turniej Wimy był rewią narybku tenisowego w pełnym tego słowa znaczeniu. Analizując turniej, trzeba oddzielić grubą linią demarkacyjną, turniej młodzieży (do lat 16-tu) i juniorów (do lat 20-tu), jakkolwiek w obu tych grupach należałoby jeszcze rozróżnić młodszych od starszych, są bowiem tacy, którzy osiągnęli górny limit 16-tu lat i tacy, którzy jeszcze nie ukończyli 13-tu; są również różnice więcej niż trzyletnie wśród juniorów, a wiek i warunki fizyczne mają wszak kolosalne znaczenie.

16-tolatki

Turniej szesnastolatków stał na pośrednim — między pierwszym a drugim rokiem — poziomie, słabszym niż przed dwoma laty a wyższym niż w r. ub. Finał, który jest rozgrywany systemem mistrzowskim, był rozgrywką warszawsko - łódzką i walory fizyczne gości odegrały tu dominującą rolę. W półfinałach była jeszcze niespodzianka: Banasiak (Ł) wyeliminował nadspodziewanie łatwo Staniszewskiego (W) 6:2, 6:1, a Tomaszewski (W) w meczu z Sioda (Bydg.), po pierwszym przegranym secie, odmienił się zupełnie i odtąd panował zupełnie na korcie. Do finału doszli więc: Jurasz (W), Banasiak (Ł), Tomaszewski (W) i Skonecki H. (Ł).

Finały miały przebieg bardzo zacięty, poziom był dużo lepszy. Jurasz górował fizycznie i rutyną, Tomaszewski miał największy atut w regularności, Skonecki grał rozumnie, a Banasiak imponował ambicją. Wyniki były nieoczekiwane, liczono się z pewnym zwycięstwem Jurasza, tymczasem trzech zawodników miało po dwa zwycięstwa; muszą oni rozegrać dodatkowe 3 gry, między sobą. Jurasz nie mógł już czekać do środy i skreczował, tak, że finał rozegrają jeszcze Banasiak — Tomaszewski.

Wyniki były nast.: Tomaszewski — Skonecki 6:3, 6:2, Jurasz — Banasiak 4:6, 6:3, 6:1, Banasiak — Tomaszewski 7:5, 6:4, Jurasz — Skonecki 6:2, 4:6, 6:1, Tomaszewski — Jurasz 6:4, 1:6, 6:4, Banasiak — Skonecki 6:1, 6:2.

W grze podwójnej 16-latków, walory fizyczne odegrały jeszcze większą rolę niż w singlach, co jaskrawo uderzało w finale, do którego zakwalifikowały się pary: warszawska: Jurasz i Staniszewski i łódzko - katowicka: H. Skonecki, Ślusarz. Po niesłychanie zaciętej walce, którą najlepiej ilustruje wynik 9:7, 8:6 zwycięstwo przypadło roślejszej parze warszawskiej. Uprzednio Jurasz i Staniszewski pokonali parę bydgosko - poznańską Sioda, Stefański 6:4, 6:2 a H. Skonecki i Ślusarz parę lokalną Stencel, Nowak 6:2, 6:1.

Juniorzy

Gry juniorów stały na dobrym, choć nierównym poziomie umiejętności. Począwszy od ćwierćfinałów, wszystkie gry reprezentowały już pewną klasę to też przebieg ich był niezwykle interesujący. W poniedziałkowych ósemkach finału, Chytrowski (Kat.) pokonał Godlewskiego (Gdynia) 6:3, 7:5, Kończak (Kat.) zwyciężył Stefańskiego (Poznań) 6:3, 6:0, a Biechowski (Bydg.) miał niezwykle ciężką przeprawę z Borowczakiem (Poz.) 6:4, 7:5. Ćwierćfinały przyniosły zacięte walki. Wł. Skonecki spotkał się ze starszym o 3 lata Mrokowskim i po ciężkiej grze wygrał 6:2, 2:6, 6:3. Kończak natrafił na dobrze dysponowanego Biechowskiego, który późno się rozkręcił, a szybko spuchł. Score 6:1, 4:6, 6:0 dla Kończaka. Chytrowski i Szypowski grali ze zmieniającym się prowadzeniem, które zawsze w decydującym momencie rozstrzygał dla siebie Chytrowski (8:6, 8:6), wreszcie Ks. Tłoczyński po efektownej grze pokonał Schiffa (Gutka) 6:4, 6:2.

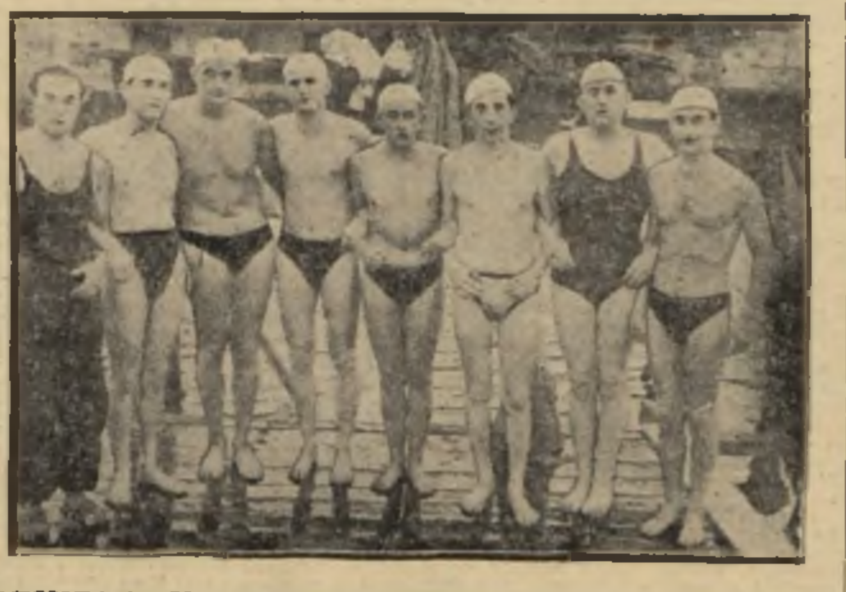
Sukces Kończaka

W półfinale, Kończak rozniósł Wł. Skoneckiego, górując nad nim o klasę: 6:1, 6:2, a Tłoczyński w podobnym stylu wygrał z Chytrowskim 6:4, 6:1. Do finału weszli więc Tłoczyński i Kończak; doszło tu do denerwującej walki która ostatecznie rozstrzyga dla siebie starszy Kończak w stos. 6:4, 6:4, 7:5. Tłoczyński zmusił swego przeciwnika do największego wysiłku i w trzecim secie prowadził 4:1.

Tak więc pierwsza nagroda juniorów przypada Kończakowi i to zasłużenie.

Gra podwójna starszych przyniosła kilka b. ciekawych spotkań. W ćwierćfinale, notujemy znów niespodziankę, jaką jest porażka pary warszawskiej Strzelecki, Tomaszewski z parą łódzką: Loewenstein, Adamczyk 5:7, 8:10. Kryzys formy Strzeleckiego potwierdza się, przegrał bowiem później i w grze pocieszenia.

Tłoczyński i Borowczak pokonali parę warszawsko - sosnowiecką Szypowski i Mrokowski 4:6, 6:2, 6:1, Kończak i Biechowski mieli łatwe zadanie z parą andrychowską Chrapkiewicz, Powroznik 6:4, 6:2, wreszcie para łódzko - katowicka: Skonecki, Chytrowski wyeliminowała parę bielsko - łódzką: Hoffman, PłóciennICzak 6:2, 6:3. W półfinałach wyniki były następujące: Tłoczyński, Borowczak — Adamczyk, Leowenstein 6:1, 6:3, Kończak, Biechowski — Skonecki, Chytrowski 6:2, 6:3. Finał miał przebieg wyjątkowo ciekawy i stał też na b. dobrym poziomie. Zasłużone zwycięstwo odniosła para Kończak, Biechowski, pod każdym względem dojrzalsza, ale nie przyszło jej to łatwo. Wynik 6:3, 6:1, 3:6, 6:1.



REWELACYJNI POGROMCY WATERPOLISTÓW MAKABI
Hakoah (Bielsko) stawił we wtorek dzielny opór stołecznemu A. Z. S.-owi

AZS — Hakoah (Bielsko) 2:1 (1:1)

Mecz o mistrzostwo Ligi waterpolowej zakończył się pewnym zwycięstwem gospodarzy. AZS wystąpił w osłabionym składzie bez Jastrzębskiego i Lachmana, których zastąpili Maszner i Lenert.

Bielszczanie rozczarowali: pływają słabo, jedynym ich atutem jest gra ambitna i zacięta. Najlepszym ich graczem jest bramkarz Winer II, który wyłapał wiele niebezpiecznych piłek.

Gra stała pod znakiem wybitnej przewagi akademików, którzy jednak zawodzili strzałowo. Prowadzenie dla AZS zdobywa Gumkowski. Akademicy jeszcze w pierwszej połowie mają okazję strzelić drugą bramkę z karnego, który jednak przestrzelił Makowski. Wyrównanie zdobywa Wiener I.

Po przerwie decydującą bramkę zdobywa dla AZS Olszewski z karnego.

Sędziował p. Smoderek. Publiczności 200 osób.

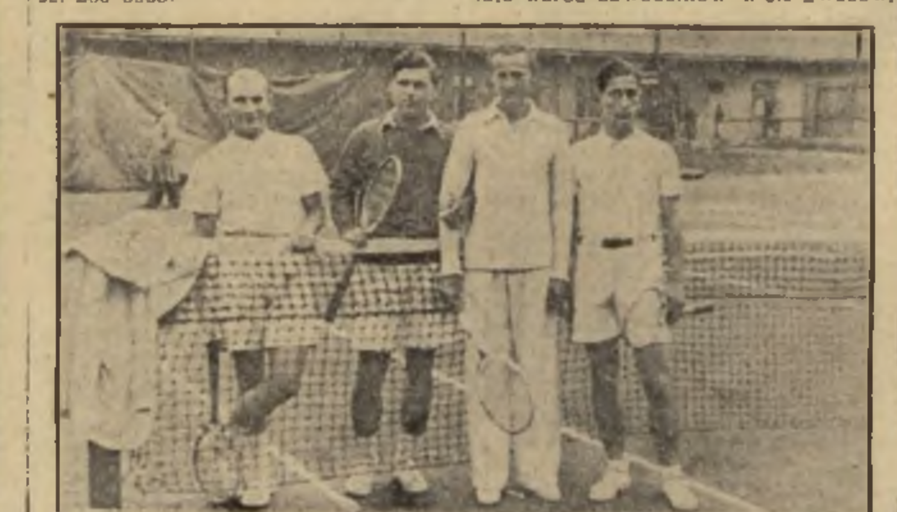


A. Z. S. — HAKOAH 2:1
Bramkarz bielszczan broni

Omyłkę na finiszu w Częstochowie popełniła naszym zdaniem komisja sędziowska. Kolejność zawodników wyglądała tam bowiem: 1) Wasilewski, 2) Kluj, 3) Wiśniewski, 4) Wandor, 5) Urbaniak, 6) Napierała, 7) Kapiak. Ogłoszono natomiast kolejność następującą: 1) Wasilewski, 2) Kluj, 3) Wandor, 4) Napierała, 5) Wiśniewski, 6) Kapiak, 7) Urbaniak. Rozstrzygnięcie to wywołało wśród zawodników wiele kwasów.



RESOVIA, MISTRZ OKRĘGU LWOWSKIEGO
odniosła w pierwszym meczu o wejście do ligi rewelacyjne zwycięstwo nad Unią lubelską w stos. 8:0.



BRATEK — TARŁOWSKI — GABORI — FERENCZY
po meczu zakończonym zwycięstwem pary węgierskiej



SZTAFETA POGONI
w składzie: Korzeniowski, Niemiec, Orlewicz i Kucharski uzyskała na 4 x 400 czas 3:39.6.

Jędrzejowska - Scriven 6:1, 6:2

Sensacyjne porażki trzech faworytek

Londyn, w czerwcu

Tenis polski święcił dziś nowy triumf. Nasza mistrzyni wygrała dziś z największą łatwością spotkanie ćwierćfinałowe, bijąc w dwóch krótkich setach 6:1, 6:2, Peggy Scriven, nadzieję Anglii. W półfinale Jędrzejowska grać będzie w czwartek z Alice Marble, która zwyciężyła niespodziewanie najpoważniejszą pretendentkę do tytułu mistrzowskiego, Hildę Sperling, 7:5, 2:6, 6:3. W drugim półfinale spotkają się Mathieu, która pokonała Lizanę 6:3, 6:3 i Round, która triumfowała nad zeszłoroczną mistrzynią, Jacobs 6:4 i 6:2.

Mecz Jędrzejowska — Scriven rozpoczął się na centralnym korcie o godzinie 2.10. Gra opóźniona została o kilka minut z powodu deszczu. Pogoda jest fatalna: zimno i wietrznie. Obie rywalki grała w swetrach: Scriven w różowym, Jędrzejowska, jak zawsze, w niebieskim.

Godzina 2.15: Jędrzejowska serwuje. Dwa pierwsze punkty dla Scriven. 0:30. Cztery następne, w tym dwa draj wy-asy, dla Jędrzejowskiej i 1:0.

Serwuje Scriven. Jakiś szereg „łamanych", nieskoordynowanych ruchów poprzedza każdy jej serwis. Nie ma też on żadnej mocy. Jest to najsłabszy punkt Angielki. (W przeciągu meczu zrobiła 6 double-faultów!). Jędrzejowska gra ze szczęściem: ma dwa udane nety w jednym gemie. Jest niemal bez walki 3:0.

W czwartym gamie gra się ożywia. Scriven ma prawie równie potężny forhend, drajw, jak Jędrzejowska, ma też trzy razy przewagę, ale traci gema — 4:0. Następna gra to popis doskonałej taktyki Jędrzejowskiej. Zmieniając ciągle tempo wybija zupełnie Angielkę z uderzenia i prowadzi 5:0. Szóstą grę bierze desperackimi wypadami do siatki Angielka na 5:1. Trwa wspaniała walka! Długa wymiana piłek kończy seta 6:1!

W drugim secie Jędrzejowska już w pierwszym gamie przełamuje serwis Angielki na 1:0. Polka przechodzi teraz zupełnie do ofensywy. Drajwy szaleją po korcie. Scriven się broni, ale jest ciągle wyrzucana poza kort. Jest 2:0, 3:0, 4:0 (na sucho!). Teraz dopiero Scriven zaczyna walczyć. Bierze game'a ze swego serwisu na 4:1. Jędrzejowska rewanżuje się na 5:1. Scriven znów serwuje.

Wkrótce nadchodzi mecz-ball dla Polki. Ale Angielka walczy zaciecie. Jędrzejowska daje dwie piłki w aut i wali smecza w siatkę, 5:2. To jednak koniec walki. Wspaniały serwis Jadzi przy stanie 40:0 kończy seta i mecz 6:1, 6:2! Walka trwała 40 minut.

J. Sokołów.

Budge - Cramm

spodziewany finał kortów Wimbledonu

(Telefonem z Londynu)

LONDYN, 30.6. — Tel. wł. — Dziś rozegrano półfinały męskie. W pierwszej parze spotkało się dwóch przedstawicieli USA: Budge i Parker-Pajkowski. Wygrał rudy Budge 2:6, 6:4, 6:4, 6:1. Na początku mecz zapowiada się na sensację, gdyż Parker uzyskuje dużą przewagę. Atakuje w dużym tempie i łatwo wygrywa seta. W drugim secie fizyczne walory Budga biorą górę i uzyskuje on przewagę.

W trzecim secie Parker kontratakuje i nawet prowadzi 3:2, ale Budge przyśpiesza grę i silnymi beckhandami zdobywa wiele punktów. Ostatni set jest już tylko formalnością. Pajkowski najwidoczniej źle rozłożył siły dając z siebie zbyt wiele na początku meczu. Nie starcza mu już oddechu na końcówkę.

W drugim półfinale pomiędzy Crammem a Austinem walka była dużo więcej zacięta. Mecz trwał 2 i pół godziny! Ostatecznie zwyciężył Niemiec w stosunku 8:6, 6:3, 12:14, 6:1.

Cramm był więcej regularny i jego często desperackie wolleje przyniosły mu punkty. Najciekawszy był trzeci set, który trwał godzinę. Austin prowadził 3:0, a następnie ma 4 setbole przy stanie 6:7, a 3 przy stanie 11:10. Ostatni set jest już krótki, Cramm wytrzymał lepiej spotkanie i w 10 minut triumfuje nad Anglikiem.

Jędrzejowska wraz z Mako stoczyła dramatyczne spotkanie z parą Saunder, Schroeder. Dramatyczne, gdyż para polsko-amerykańska była o włos od porażki. Mianowicie po wygraniu pierwszego seta — w drugim. — przy stanie 6:5 przeciwnicy mieli aż dwie piłki meczowe. Obronił je bohatersko Mako, co załamało moralnie rywali. W trzecim secie Jędrzejowska i Mako grali już koncertowo. Wynik 4:6, 8:6, 6:2.

W ten sposób koalicja amerykańsko-polska zakwalifikowała się do ćwierćfinału, w którym spotka się z Henrotin, Bernard. *J. S.*

Dwaj Węgrzy w czołówce na mecie etapu w Poznaniu

Telefonem od specjalnego wysłannika na wyścig Dookoła Polski

POZNAŃ, 30.6. — Tel. wł. — Szósty etap wyścigu dookoła Polski: Kalisz — Poznań wynosi 165 km. Początek wyścigu upływa bez silniejszych wrażeń. Zawodnicy jadą zwartą grupą, w miernym tempie. Nikomu nie śpieszno do ucieczki.

Dopiero po 32 km inicjuje ją Ignaczak, jednak reszta pozostaje w tyle, nie skora do pościgu. Wszyscy są bowiem w zmowie przeciw Polsce I, wszystkim zależy też na uniemożliwieniu jej pościgu.

20 km mija na daremnych wysiłkach zespołu Polska I, a przewaga Ignaczaka wzrasta tym czasem do 2 i pół km. Powoli rezygnuje i Polska I z pościgu. Tempo opada i znów sunie spokojnie cała stawka.

Kapiakowi Józefowi (Polska I) spada łańcuch, co stale się sygnałem dla pozostałych do rozbicia najsilniejszej grupy. Znów rozpoczyna się wyścig, ale w niedługim czasie tempo ponownie słabnie, gdyż w krótce pojawia się na tyłach sylwetka Kapiaka. Dochodzi on czołówki i od tej chwili nadaje ton wyścigowi. Ciągle porywa za sobą resztę, ciągle atakuje, ciągle inicjuje wycieczki starając się dogonić Ignaczaka.

Nagle staje się to, na co oczekiwano: Napierale „nawala kicha". Wszyscy oczekują, że będzie to hasłem do ucieczki Polski I, by zapewnić Wasilewskiemu zwycięstwo nad dotychczasowym liderem. Ku ogólnemu zdziwieniu jednak, właśnie Polska I zwalnia tempo, jak gdyby czekała na Napierałę, dając wyraz swojej pewności, że i tak na finiszu wygra.

Po 14 km Napierała doszedł czołówkę. Znów rozpoczyna się regularna jazda w zgodzie i harmonii i na 82 km czołówka mija zmęczonego, goniącego resztkami sił, samotnego Ignaczaka.

Czołówka liczy 14 zawodników. Został w tyle Urbaniak, który początkowo szukał szczęścia w zlikwidowanej ucieczce. Opadł też z sił Kluj, z powodu boleści żołądkowych. Na końcu wlecze się Rumun, a Matczak z Dudą — boleśnie się zderzyli, padając na szosę, ale sanitariusze szybko doprowadzili ich do zdrowia.

Zbliża się Poznań. Kostrzyń i Swarzędz mijają zawodnicy zwartą grupą. Dopiero na ulicach stolicy Wielkopolski rozwija się ona w długą linię. Finisz wyścigu znajduje się na bieżni Sokoła, dokąd prowadzi objazd przez ulice Poznania.

Na bieżnię pierwszy wpada Wiśniewski, o 8 mtr przed Węgrem Eleszem. Finiszują wśród szalonych emocji. Węgier nadrabia parę metrów, ale metę pierwszy mija Wiszniewski, o trzy długości.

Zawodnicy przybyli w następującej kolejności:

1) Wiśniewski 5:04:24.
2) Elesz 5:04:24.
3) Ignaczak 5:04:24,4.
4) Wasilewski 5:04:24,6.
5)
6) Wandor 5:04:25.
7) Szalay 5:04:25,2.
8) Kapiak M. 5:04:25,4.
9) Starzyński 5:04:25,6.
10) Clement 5:04:25,8.
11) Bambagioti 5:04:26.
12) Napierała 5:04:26,2.
13) Kapiak J. 5:04:26,4.
14) Tzapeu 5:04:29.
15) Jaskólski 5:06:40.
16) Urbaniak 5:10:41.
17) Duda 5:10:42.
18) Kołodziej 5:11:47.
19) Matczak 5:14:17.
20) Kluj 5:43:11.
21) Hrenciuc 5:43:12.

Przeciętna szybkość 32,5 km.

Silny wiatr boczny.

W klasyfikacji drużynowej po VI etapach po 865 km:

1) Polska III 54:31:43,4.
2) Polska I 54:33:10.
3) Polska II 54:34:24,6.
4) Polska IV 55:24:56.
5) Węgry 57:19;21,2.
6) Rumunia 57:48:05,2.

W KLASYFIKACJI INDYWIDUALNEJ.

1) Napierała (Polska II) 27:08:12.
2) Wasilewski (Polska I) 27:09:20,6.
3) Urbaniak (Polska III) 27:25:08,2.
4) Kapiak J. (Polska I) 27:25:58,4.
5) Ignaczak (Polska II) 27:27:52,6.
6) Moczulski (Polska III) 27:31:10,2.
7) Starzyński (Polska I) 27:37:31,8.
8) Jaskólski (Polska IV) 27:40:42,2.
9) Wandor (Polska III) 27:48:15.
10) Wiśniewski (Polska III) 27:49:07,8.
11) Duda (Polska IV) 28:07:49,6.
12) Kapiak M. (Polska I) 28:07:56,4.
13) Tzapeu (Rumunia) 28:07:58,6.
14) Elesz (Węgry) 28:35:36,8.
15) Szalay (Węgry) 28:43:44,4.
16) Kluj (Polska IV) 28:45:48,8.
17) Kołodziejczyk (Polska IV) 28:47:37,4.
18) Bambagioti (Włochy) 28:51:15,2.
19) Mulczak (Polska II) 29:06:34,6.
20) Clement (Francja) 29:35:58,9.
21) Hrenciuc (Rumunia) 29:40:36,6.

Jan Erdman

Rekord szybkości organizacyjnej pobiła Częstochowa urządzając postój etapowy w ciągu 18 godzin. Na 18 godzin przed wyścigiem kluby częstochowskie nic jeszcze nie wiedziały o tym, że wyścig dookoła Polski zatrzyma się w ich mieście. W organizacji tego etapu wydatny udział wzięli: pp. Berghansen, Juchnicki, Karczewski oraz Pinkus.

Szybkość przeciętna na 5 etapach (700 km) wynosi 31.7 km. Jest to szybkość znacznie przewyższająca wszystkie poprzednie biegi dookoła Polski.

Program najbliższych dni w biegu dookoła Polski przewiduje czwartek — dzień odpoczynku w Poznaniu, piątek — etap Poznań — Włocławek (192 km), sobota Włocławek — Łódź 112 km, niedziela Łódź — Warszawa 144 km. Razem pozostaje jeszcze do przejechania 446 km.

MISTRZOSTWO SZOSOWE P. ZW. MAKABI rozegrane zostało w Łodzi na dystansie 100 km, ale w konkurencji jedynie lokalnej (B. Kochba i Makabi), gdyż kolarzy warszawskich, nie mogących się wylegitymować kartami PZK, sędzia główny nie dopuścił, a Pomaraniec (Mak. W-wa), choć miał kartę nie chciał bez towarzystwa swych kolegów jechać. Wyścig wygrał lekko Kolski (Mak. Łódź), bezsprzecznie najszybszy kolarz żydowski w czasie 3:15;02 przed Szwarcem (B. Kochba) — 2:20 23; 3) Glatman (Mak.) — 3:22.45. Słaby czas Kolskiego tłomaczy się brakiem poważniejszej konkurencji i przeciwnym wiatrem, który towarzyszył od półmetka.

MOTOCYKLOWE WYŚCIGI W GDYNI

W Gdyni odbyły się zorganizowane przez Klub Motocyklowy Zw. Strzeleckiego wielkie doroczne wyścigi uliczne z udziałem około 50 zawodników z elitą polskich motocyklistów na czele oraz zawodników z Gdańska i Królewca. Trasa jednego okrążenia wynosiła 3.450 mtr. Start i meta znajdowała się na Al. Marszałka Piłsudskiego. Wyścigi wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły kilkanaście tysięcy widzów. Wyniki były następujące: Wyścig maszyn sportowych kategorii 1000 ccm (6 okrążeń) wygrał Dąbrowski (Gdynia). Wyścig maszyn sportowych od 250 do 350 ccm na 4 okrążenia: 1) Śmigielski (Gedania, Gdynia). Wyścig maszyn sportowych do 500 ccm na 4 okrążenia: 1) Tyller (Gdańsk). Wyścig maszyn wyścigowych od 250 do 350 ccm na 4 okrążenia 1) Dąbrowski (Gdynia). Wyścig maszyn wyścigowych do 500 ccm na 4 okrążenia 1) Zimmer (Gdańsk). Finał maszyn wyścigowych wygrał również Zimmer (Gdańsk).

Nagrodę Bałtyku zdobył Zimmer, a nagrodę Targów Gdyńskich — Łączyński (Gdynia).

— *„To mój ostatni list z Ameryki"*.

Ran 12.VII w Polsce

Po wielokrotnych upomnieniach, po długich namowach i długim wahaniu, Ran zdecydował się w końcu wrócić ostatecznie do Polski. Zawiadomił nas o swojej decyzji bardzo lakonicznie: „To jest ostatni list, jaki wysyłam z New Yorku. 2 lub 3 lipca wyjeżdżam na „Batorym" i będę w Gdyni 12, 13 lipca".

Wobec tego, że zdarzyło mi się już kilka razy zapowiadać powrót Rana, a przyjaciel mój rozmyślił się i nie przyjeżdżał, nie mogę tym razem przysiąc, iż rzeczywiście zobaczymy go w Polsce już za dwa tygodnie. Pewność będziemy mieć wtedy dopiero, kiedy stwierdzimy obecność Rana na pokładzie „Batorego".

Przybycie Edwarda Rana do Polski i jego praca trenerska, której zamierza się tu poświęcić, stanowić będzie niewątpliwie punkt zwrotny w pracy całego naszego pięściarstwa, czekającego tak długo na doświadczonego instruktora, trenera z prawdziwego zdarzenia!

Opiekę Rana nad swoimi zawodnikami zapewnił sobie pierwszy KS Granat z Kielc. Obecnie czekają już na „Polskiego Orła" oferty kilku innych klubów. Jeśli Ran zamieszka w stolicy, Warszawa powinna stać się w ciągu jednego, albo najwyżej dwu sezonów głównym ośrodkiem, twierdzą naszego boksu.

Al. Reksza

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI

Tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski odbędą się w Bydgoszczy w dniach 26 — 29 sierpnia. W ramach tego turnieju rozegrane zostaną krajowe mistrzostwa Polski juniorek do lat 20 i seniorów — ponad 40 lat.

WISŁA ZAPROSZONA DO ANGLII

Wisła otrzymała pismo od klubu Chelsea, który zaprasza ją na jesień do Anglii. Propozycja nie zawiera konkretnych szczegółów, które będą przedstawione po zaakceptowaniu propozycji. Oczywiście, że Krakowianie skorzystają z zaproszenia. Wisła będzie więc pierwszą drużyną polską, która zadebiutuje na terenie angielskim.

Pięć setów walki: Cramm — Crawford

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

LONDYN, w czerwcu.

Dzień dzisiejszy przypomniał nam dawne Wimbledony. Wysoki poziom gry, ekscytujące mecze, zacięte, pięciosetowe walki — to wspaniała zmiana po pierwszym, sennym tygodniu.

Pierwsza do ćwierćfinałów zakwalifikowała się Jędrzejowska. Rozpoczęła ona swój mecz z Amerykanką Andrus o godzinie 2 i o 2.25 było już po wszystkim. „Rozniosła" swą przeciwniczkę jest tu najwłaściwszym wyrażeniem. Nigdy bowiem drajwy naszej mistrzyni nie siały takiego spustoszenia na korcie, nigdy jeszcze nie zdobyła ona tyle punktów armatnim serwisem. Była to gra na siłę i na szybkość, gdyż Andrus przedstawia również atakujący styl gry. Amerykanka nie miała jednak pewności i regularności Jędrzejowskiej i stąd łatwe zwycięstwo Polki.

Początek meczu nie był interesujący. Andrus przestraszona marką niepokonanej w tym roku na kortach trawiastych Jędrzejowskiej, gra bardzo niepewnie. Dwa gemy do zera dla Polki! W trzeciej grze Andrus ma przewagę, ale Jędrzejowska spokojnie zbiera punkty i prowadzi 3:0.

Gra staje się teraz równiejsza. Andrus ma dobry serwis i siatkę. Jej drajwy, gdy wychodzą, są bardzo niebezpieczne, ale nie przedstawiają one żadnej trudności dla Jędrzejowskiej. Potrafi ona bowiem nie tylko sam walić, ale i odbijać sprytnie, a regularniejszy bekhend i serwis dają Polce decydującą przewagę. Punkt po punkcie, gema po gemie — Jędrzejowska bierze w 10 minut pierwszego seta 6:0.

Tempo gry nie słabnie w drugim secie. Andrus atakuje teraz często przy siatce, ale to wpływa tylko dodatnio na widowiskowość gry. Rezultatu nic nie może zmienić. Jędrzejowska bowiem jest lepsza pod każdym względem. Bierze ona pierwszą grę, oddaje dwie następne bez walki, jak gdyby chcąc przez chwilę odpocząć.

Jędrzejowska przypuszcza teraz generalną ofensywę. Gra nabiera fenomenalnej szybkości. W trzech gemach Jędrzejowska zdobywa 8 punktów pierwszym serwisem, a drajwy są tak mocne i tak „przykryte", że tylko ślizgają się po korcie.

Jest 5:2. Andrus serwuje. Udany passing-shot 15:0 dla Amerykanki. Double-fault po 15. Znowu passing-shot (Jędrzejowska chce zakończyć mecz efektownie, wypadami do siatki) i 30:15. Smecz 40:15. Czy Andrus przekroczy „maximum", jakie Jędrzejowska „wyznaczyła" dla swych przeciwniczek — dwa gemy na mecz, czy też nasza mistrzyni uratuje grę?

Po długiej wymianie Jędrzejowska wali bekhend wzdłuż linii i 40:30. Udany drop-shop i dius. Drajw i przewaga Jędrzejowskiej — piłka meczowa. Andrus leci do siatki, smecz i znowu po 40. Dwie następne piłki — to dwa wspaniałe returny Jędrzejowskiej. Andrus nawet nie podeszła do nich. Gra, set i mecz dla Polki 6:0, 6:2.

W pozostałych spotkaniach o wejście do ćwierćfinału Jacobs, Marble, Sperling, Lizana i Round wygrały swe mecze również łatwo, jak i nasza mistrzyni. O wiele cięższe zadanie miała jednak Mme. Mathieu, która oddała pierwszego seta wspaniale drajwującej Mrs. King 1:6. Angielce starczyło jednak siły tylko na krótki czas. W dwóch następnych setach Mathieu rozważną grą rozbiła zupełnie ataki King. Wynik 1:6, 6:2, 6:0 dla Mathieu.

Jedyną niespodzianką była przegrana Stammers ze Scriven. Najbardziej martwi się tym Jędrzejowska. Scriven jest bowiem o wiele trudniejszą przeciwniczą. W Queen's Clubie mistrzyni nasza zwyciężyła Stammers 6:3, 6:0, podczas gdy ze Scriven musiała walczyć 6:3, 9:7. Inne wyniki Sperling — Curtiss 6:4, 6:4. Marble — Couquerque 6:0, 6:2, Lizana — Nuthall 6:3, 6:2, Round — Alvarez 6:1, 6:0.

Po dzisiejszym meczu z Mc Grathem — Budge (6:3, 6:1, 6:4) stał się jeszcze pewniejszym faworytem na tytuł mistrza niż kiedykolwiek. Młody Amerykanin jest w fenomenalnej formie. Jest on najszybszym graczem na świecie, a pewne braki w regularności zastępuje wspaniale improwizowana grą. Zdaniem znawców nawet Perry i Vines nie mieliby szans na pokonanie Budga, a szanse Cramma, zmęczonego kilkoma cztero i pięcio-setowymi walkami, są minimalne. Na „czarnej giełdzie" Budge jest zdecydowanym faworytem. Jego „cena" jest 6 do 4. Za von Cramma ofiarowują 3 do 1, za Austina 10 do 1, a za Parkera 15 do 1!

Najdramatyczniejszy przebieg miało spotkanie Cramm — Crawford (6:3, 8:6, 2:6, 6:2). Po stracie pierwszych dwóch setów, Australijczyk zaczął grać wspaniale. W ostatnim secie zabrakło mu jednak sił: trzeci rok z rzędu Australijczyk uległ epidemii „Wimbledonitis", rodzaju ostrego zapalenia gardła z niewiadomego powodu, która co rok pojawia się pod koniec pierwszego tygodnia turnieju i sieje spustoszenie wśród graczy. W piątym secie Crawford był tak wycieńczony, że po każdej dłuższej wymianie siadał ze zmęczenia na korcie.

Mecz Parker — Henkel (6:3, 7:5, 4:6, 4:6, 6:2) nie miał w sobie tej zaciętości. Choć i tu walczono pięć setów, zwycięstwo Parkera jakoś ani przez chwilę nie zdawało się ulegać wątpliwości. Wyglądało jak gdyby Amerykanin oddał dwa sety Henklowi przez lenistwo, przez brak chęci do walki w decydujących momentach. Parker jest bowiem typem gracza wybitnie defensywnego. Nie leci na żadne efektowne wypady do siatki, woleje i armatnie serwisy. Jest on natomiast mistrzem taktyki. Można go porównać z Mathieu wśród pań. Poza tym Austin pobił Granta 6:1, 7:5, 6:4.

Gry podwójne toczą się w ospałym tempie. Publiczność mało się nimi interesuje. Dzisiaj nie ma w grach podwójnych żadnej pary, która mogłaby się równać z dawnymi mistrzami.

Jędrzejowska odniosła dziś wraz z Mako wartościowe zwycięstwo nad jedną z najmocniejszych par turnieju Hare — Hardwick 4:6, 6:4, 6:3. Był to ostatni mecz na centralnym korcie. Para polsko-amerykańska grała koncertowo i nawet wspaniałe smecze Hare nie uratowały Anglików.

Jerzy Sokołów.

Finały w Radomiu

W grze pojedyńczej panów Spychała zajął 1 miejsce po zwycięstwie z Warmińskim 6:2, 5:7, 6:0, 6:0. Mistrzynią Radomia w grze pojedyńczej pań została p. Zofia Jędrzejowska po wygranej z Matuszewską w stosunku 6:2, 6:3.

W grze podwójnej panów mistrzami Radomia zostali pp.: Spychała, Warmiński bijąc parę Księżopolski, Majewski w stosunku 9:6, 6:4, 4:6, 6:1 6:4. Było to najciekawsze spotkanie w turnieju. Koncertowo grał Majewski.

W grze mieszanej Matuszewska i Spychała wygrali z Jędrzejowską, Majewskim w stosunku 6:4, 7:5.

W turnieju pocieszenia Bolechowski pokonał Poniatowskiego w stosunku 6:0, 6:3. Mistrzem Radomia juniorów został Gocel, wygrywając z Manowieckim w stosunku 6:3, 1:6, 6:3.

Hazenistki I.K.P. -- najlepsze w Polsce

Poznań, w czerwcu.

We wtorek zakończyły się w Poznaniu rozgrywki o mistrzostwo Polski w hazenie. Trzydniowy turniej przyniósł w rezultacie piękny sukces hazenistkom Łodzi, które zdobyły tytuły mistrzyń i wicemistrzyń Polski. Obie też drużyny były klasą dla siebie.

Finały rozegrano we wtorek na boisku KPW, gdzie rozegrany został później międzynarodowy mecz szczypiorniaka pomiędzy drużyną poznańskich kolejarzy a budapeszteńskim Ujpestem.

Do rozgrywki decydującej zakwalifikowały się IKP po zwycięstwie nad Cracovią, którą łodzianki pokonały 4:1 (2:0). Zwycięstwo IKP było zasłużone. Wykazał on zdecydowaną przewagę i niewspółmiernie wyższy poziom. Bramki dla zwyciężczyń strzeliły Olszewska (3) i Gruszczyńska. Jedyną bramkę dla Cracovii zdobyła Kamieńska. Sędziował p. Czapiński z Warszawy.

Harcerki łódzkie pokonały niespodziewanie wysoko akademiczki warszawskie 5:1 (0:1), kwalifikując się jako druga drużyna łódzka do finału. Gra tym razem była ostra. AZS nie wytrzymał spotkania pod względem nerwowym. Szczególnie Wardyńska wykazała brak opanowania nerwowego i została dwukrotnie usunięta z boiska. Bramki dla HKS zdobyły: Polońska (3) L. Landauka (2). Zawody prowadził p. Piotrowski z Krakowa.

W finale IKP pokonał Harcerki łódzkie 6:4 (3:2). Gra była bardzo zacięta i prowadzona w szybkim tempie. Zwycięstwo IKP zawdzięcza atakowi który wykazał lepsze zgranie i dyspozycję strzałową. Siły były obustronnie wyrównane, a przebieg zawodów bardzo ciekawy.

W spotkaniu o trzecie miejsce akademiczki warszawskie zupełnie zasłużenie zwyciężyły Cracovię 2:0 (1:0). W walce o piąte miejsce hazenistki Warty pokonały RKS Lwów 6:5 (3:3). Turniej trzydniowy zakończył się defiladą zawodniczek i rozdaniem nagród.

W spotkaniu szczypiorniaka pomiędzy poznańskim KPW i węgierską drużyną Ujpest z Budapesztu zwyciężył Ujpest w stosunku 11:10 (5:2). Gra odbywała się w ostrym i ciekawym tempie i prowadzona była w żywym tempie. Mimo przewagi drużyny poznańskiej w polu, gospodarze musieli ulec lepszemu i bardziej zgranemu zespołowi węgierskiemu, który górował nad KPW zdecydowanie w sytuacjach podbramkowych. KPW zagrywał bardzo [illegible] strzelecko. Wyróżniała się z niego trójka napadu, w której wybijał się przede wszystkim Grzechowiak, strzelec 6 bramek. Dwie dalsze strzelił Szymura, a po jednej Sucharski i Patrzykont. Po zmianie stron Węgry zdobyli dalsze 6 bramek, a tym samym utrzymując zwycięski wynik.

Mistrzostwo okręgu poznańskiego w piłce wodnej zdobyła po rocznej przerwie poznańska Unia, kwalifikując się tym samym do międzyokręgowych rozgrywek o wejście do ligi waterpolowej. Unia też zdobyła w tym roku po raz dwunasty mistrzostwo drużynowe okręgu pływackiego w Poznaniu we wszystkich trzech klasach z 1410 punktami dystansując drugie z kolei PTP o blisko 700 punktów.

MISTRZOSTWA POLSKI klubów robotniczych rozegrane w Łodzi, w ciągu niedzieli i poniedziałku zakończyły się pełnym sukcesem zawodników Siły, którzy zebrali w sumie 202 pkt. przed łódzkim TUR-em (90 pkt.) Siła (Mysłowice). Torem pobiłakim i ozorkowskim, a więc o 60 pkt. więcej niż cztery poznańskie kluby. W drugim dniu zawodów, Wesołówna ustanowiła dwa nowe rekordy robotnicze, a mian. w biegu na 500 mtr — 1.32,6 a w dysku — 30.75. Pozostałe wyniki, zarówno w konkurencji męskiej jak i żeńskiej — słabe.

Rewia pań krakowskich

Tegoroczne mistrzostwa kobiece w lekkiej atletyce w Krakowie obsadzono licznie: W każdej konkurencji odbywały się zacięte boje.

Najliczniej wystąpiła Makabi; wystawiła ona po 3 sztafety i kilkanaście nowych zawodniczek. Po raz pierwszy zabrakło na starcie Freiwaldówny, która trenuje obecnie drużynę i zademonstrowała kilka talentów. Na czoło wybija się Goldsteinówna, typowa sprinterka. Mimo młodego wieku osiągnęła ona na 60 m — 8,6, na 100 m — 14,3. Poza nią dobra jest w sprincie i skoku w dal Deutscherówna. Gottliebówna poprawiła rekord okręgowy na 200 m bardzo dobrym wynikiem 27,4.

Niespodziewanie dobrze spisała się Cracovia i Legia. Cracovia ma dość liczny narybek, na pierwszy plan wybija się obecnie Walterówna, sprinterka o dużym zacięciu i dobrze skacząca Hartwichówna. W Legii widzimy „weterankę" Babrajową i młode pokolenie z Bandówną oraz Tekelakówną na czele. W „Tempie" tarnowskim należy wyróżnić miotaczkę Prichównę. Wyniki były następujące:

60 m: Gottliebówna (M) 8,6, 2) Korngoldówna (M), 3) Glassnerówna (M). 100 m: Gottliebówna (M) 13,9, 2) Deutscherówna (M), 3) Babrajowa (L). 200 m: Gottliebówna (M) 27,4, 2) Deutscherówna (M), 3) Korngoldówna (M). 800 m: Tekelakówna (L) 2:51,5, 2) Łukasówna (M), 3) Babrajowa (L). 80 m przez płotki: Deutscherówna (M) 15,4. Skok wdal z rozbiegu: Babrajowa (L) 4,54. Skok wzwyż: Babrajowa (L) 1,28, 2) Prichówna (T). Skok wdal z miejsca: Babrajowa (L) 2,15, 2) Korngoldówna (M). Rzut dyskiem: Prichówna (T) 27,19, 2) Babrajowa (L). Rzut oszczepem: Prichówna (T) 23,05, 2) Deutscherówna (M). Pchnięcie kulą: Babrajowa (L) 8,40, 2) Prichówna (T). 4 x 100 m: Makabi 56,4, 2) Cracovia, 3) Makabi II. 4 x 200 m: Makabi 2.03,3, 2) Makabi II, 3) Legia.

Kilka dobrych wyników uzyskano w klasie B, a to: Goldsteinówna (M). 60 m — 8,6, 100 m — 14,1, Hartwichówna (C), skok wdal — 4,52, Walterówna (C) 4,23, Bandówna w dal z miejsca; Kwaśniewska (Metal) 2,15, wzwyż 130, Preusnerowa 200 m — 30,9.

Kontynuowaniem intensywnej pracy na polu lekkiej atletyki kobiecej będzie trójmecz, który rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę między drużynami Cracovii, Legii i Makabi. (rs)

Singliści zdobywają 4 pkt. na Węgrach

wygrywając pierwszy mecz o puchar Europy Środkowej

W chwili, gdy zdawało się, że tenis polski czeka kompromitacja, odwróciły się karty. Tarłowski, po nieszczęsnym dublu zdobył się nagle na ambicję i pokonał najlepszego Węgra, któremu z góry oddawaliśmy punkt. A Wittman, który dzień przed tym potrzebował na rozegranie się dwóch setów, wpadł w uderzenie już przy stanie 3:1 dla Węgra i zdobył 5 gemów i punkt.

A więc tenisiści polscy nie sprawili nam tym razem zawodu: w singlach zdobyli więcej niż liczyliśmy, zdobyli cztery punkty: Tarłowski, Hebda, Tłoczyński nie dokonali cudów, ale walczyli solidnie, ambitnie, demonstrując tenis na dobrym poziomie. Z ich formy niemożna snuć optymistycznych wniosków co do wyniku meczu z Włochami, którzy reprezentują znacznie wyższą klasę, niż Węgrzy. Ale nie sprzedadzą się tanio. Walka będzie.

Może będzie też walka w dublach choć wypadły one tak źle we Lwowie. Zwłaszcza ta para, która wypadła gorzej, Tarłowski Bratek, może zrobić niespodziankę. We Lwowie ślązacy grali o klasę gorzej niż na mistrzostwach Polski... z winy Tarłowskiego. Dzięki Tarłowskiemu może jednak łatwo grać jeszcze lepiej niż w Krakowie.

W teamie na Włochy powinna zajść jedna tylko zmiana: Zamiast Wittmana powinien zagrać Spychała. Wittman grał we Lwowie ambitnie, z dużą wolą zwycięstwa, ale nie mógł dać sobie pewnie rady, nawet z tak słabym tenisistą jak Ferenczy. Z Romanonim czy z Canepele nie będzie miał żadnych szans. Szanse te raczej dajemy Spychale, którego nadto i wynik mistrzostw Polski predestynuje na stanowisko czwartego singlisty.

Do meczu z Włochami pozostały cztery tygodnie. Przez ten czas trzeba utrzymać formę tenisistów polskich, których nie oczekują żadne kuszące do wysiłku imprezy. Przez te cztery tygodnie Związek nie powinien spuszczać z oka swych pupilów. Tym razem losy meczu z Włochami są w rękach i Związku i graczy.

Lwów, 28 czerwca.

LWÓW, 28.6. W czwartym dniu meczu tenisowego Polska — Węgry nadeszły dla Polski najjaśniejsze chwile.

Poniedziałkowe rozgrywki rozpoczęły się od dokończenia meczu Wittman — Ferenczy, przerwanego w niedzielę z powodu ulewy przy stanie 3:6, 4:6, 6:4, 7:5 setów. Piątego, a zarazem decydującego seta rozstrzygnął Wittman na swoją korzyść w stosunku 6:3, wygrywając tym samym całe spotkanie. Wittman miał niełatwą przeprawę z Węgrem, który początkowo narzucił bardzo silne tempo, prowadząc już nawet 3:1. W międzyczasie Wittman rozegrał się i systematyczną oraz bardziej spokojną grą zdobył kolejno 5 gemów, seta i mecz.

Przy stanie 3:2 dla Polski rozpoczął się wśród niesłychanego napięcia mecz Tarłowskiego z Szigettim. Było to jedno z najlepszych spotkań, jakie się w ciągu ostatnich kilku lat przewinęły przez korty Lwowa. Tarłowski do meczu tego stanął pod hasłem rehabilitacji za niefortunny debel, z wielką ambicją i jeszcze silniejszą wolą zwycięstwa. Przy tym wszystkim Polak miał na ogół doskonały dzień, prześcigał się w zagrywaniach przy siatce, gdzie zdobywał większość punktów. Nadto Tarłowski był wręcz znakomitym taktykiem, czego zresztą dowiódł w końcowych setach, kiedy był znacznie więcej od Szigettiego wyczerpany, a jednak potrafił je wygrać.

Szigetti okazał się tenisistą wielkiej klasy. Węgier posiadał najmocniejsze punkty w niesłychanie silnym precyzyjnie obliczonym serwisie, który stosował w najrozmaitszych wydaniach, był również nie do pokonania z głębi kortu. Kondycyjnie Szigetti wyraźnie górował nad Tarłowskim i pod koniec meczu, kiedy tempo doszło do kulminacyjnego punktu, Węgier wydawał się świeższy.

Mecz Tarłowski — Szigetti toczył się pod znakiem gry zupełnie równej, ostrożnej, niemniej ciężkiej.

Pierwszego seta Tarłowski wygrał stosunkowo łatwo. W drugim Szigetti miał wyraźną przewagę, a w trzecim i czwartym doszło do zupełnie równej walki. W secie trzecim Tarłowski przy stanie 6:5 i 7:6 ma set bole, ale dopiero przy stanie 7:7 wygrywa kolejno dwa gemy i seta.

W ostatnim secie dochodzi do jeszcze większego podniecenia. Początkowo prowadzi Węgier 3:1. Tarłowski wyrównuje, prowadzi 4:3. Przy tym stanie dochodzi znowu do wyrównania. Dopiero przy stanie 6:6, Tarłowski zdobywa decydujące punkty, wygrywając mecz z Szigettim w stosunku 6:4, 4:6, 9:7, 8:6.

Zwycięstwo Tarłowskiego, które przyniosło w pierwszym meczu Polski w pucharze środkowo-europejskim zwycięstwo 4:2 zostało gorąco i serdecznie przyjęte przez publiczność lwowską i puściło w niepamięć niedociągnięcia i nonszalancję naszego mistrza w sobotnim deblu.

m. Ł.

Turniej K. K. T.

KATOWICE, 29.6. Turniej tenisowy K. K. T. obfitował w końcowej fazie w sporo niespodzianek: największą to chyba przegrana sklasyfikowanego Piehla z juniorem Gotschalkiem i Niestrojem. Nie mniejszą niespodziankę sprawił zawodnik K. K. T. — Dubek, przed którym stoi duża kariera.

Okazało się też jeszcze raz, jak tragicznie słaba jest tegoroczna klasa naszych pań, trzecia rakieta Polski Rudowska, przegrała gładko z Gajdzianką, a świeżo upieczona wicemistrzyni Polski — Łuniewska ze stołecznej Legii, z całkiem nieznaną mysłowiczanką Pirlówną.

Zwycięzcy turnieju śląskiego, Bratek i Horain grali b. starannie i temu zawdzięczają swoje rezultaty, choć po grze ich absolutnie nie widać znacznej poprawy. Niestrój, mimo że przegrał z finalistami, w dalszym ciągu zapowiada się doskonale.

W singlu panów o mistrzostwo województwa zwyciężył Bratek, bijąc w finale Horaina 4:6, 6:3, 6:3, 6:4. Bratek, poprzednio rozprawił się z Niestrojem 6:1, 6:3, a Horain z Gotschalkiem 6:0, 6:2: Gotschalk w ćwierćfinale pokonał Piehla 10:8, 6:2. W grze pojedyńczej panów o mistrzostwo m. Katowic również triumfował Bratek, bijąc w finale Niestroja 6:4, 6:2, 6:3. Bratek przed tym poradził sobie z Horainem w trzech setach 4:6, 6:1, 6:2, a Niestrój ze swym starszym kolegą Piehlem 6:0, 6:0.

W singlu pań pierwsze miejsce zajęła Gajdzianka, dzięki zwycięstwu nad rewelacyjną Pirlówną 6:1, 6:3. W półfinale Gajdzianka pokonała Rudowską 6:2, 5:7, 6:0, a Pirlówna Łuniewską 6:3, 6:2.

W grze mieszanej triumfowała para Rudowska —Becker, która pokonała w finale Gajdziankę Piehla 6:3, 6:3. Pierwsza para wyeliminowała po drodze Stefanowa — Bratka, druga Łuniewską — Gotschalka.

W grze juniorów Sikora ze Świętochłowic pokonał w finale Wittke 6:0, 6:2; w klasie B pań na pierwszym miejscu uplasowała się Dattmanerowa. Dzięki zwycięstwu nad Gonienkową 6:1, 6:1. W tej samej kategorii panów zwyciężył Dubek bijąc Bednarka 6:1, 1:6, 6:3. (br.

Ostatni apel lekkoatletów

przed mistrzostwami Polski w Chorzowie

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że tegoroczne mistrzostwa, które w sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Chorzowie, niczym nie będą przypominały nieprawdopodobnej nudy, jaką rok temu oglądaliśmy w Wilnie. W polskiej lekkiej atletyce powiał jakiś zdrowy prąd, który przy zetknięciu się wszystkich wybitniejszych zawodników doprowadzić musi do walki zażartej, obfitującej w niespodzianki i szereg rezultatów na zupełnie dobrym poziomie.

Na starcie mistrzostw zabraknie bodaj tylko Kusocińskiego i Nojego. Pierwszy z nich przygotowuje się do egzaminu maturalnego, drugi, razem z grupą młodszych kolegów, oczekuje na zwolnienie z Legii.

Absencja Nojego nie odbierze zawodom atrakcyjności. Noji wygrałby oba długie biegi, ale na pewno w czasach, dalekich od doskonałości, na co złożyłby się zarówno brak formy, jak i brak odpowiednio silnej rywalizacji. Bez niego — wyrównana stawka długodystansowców walczyć będzie z większą jeszcze ambicją, mając otwartą drogę do najbardziej zaszczytnego tytułu. Pójdą własnym tempem, nie będą zarzynać się bezsensownym pościgiem, ani wlec się z tyłu przez „szacunek" dla swego potężnego rywala, a w tych warunkach „życiowe rekordy" pryskać mogą gremialnie.

Na 10 km Wirkusowi nikt zagrozić nie powinien, a na zacięty opór liczyć można chyba tylko ze strony Fiałki.

Na 5 km powtórzyć się może historia mistrzostw warszawskich, chyba że Wirkus postara się o tempo tak silne, że zabezpieczyć by go mogło od groźnej niespodzianki na finiszu — przede wszystkim ze strony Duplickiego.

W biegach krótkich sytuacja jest najciekawsza. Pojawiło się ostatniemi czasy wiele młodych talentów, które wreszcie zdać będą mogły egzamin poważniejszy, a przede wszystkiem — wiarogodny.

Na wielkie niespodzianki tutaj nie liczymy. Cała młodzież ma wielkie braki dotrenowania końcowej szybkości, a pozatem łatwo może się załamać nerwowo. Najprawdopodobniej skończy się na zażartym pojedynku Zasłony z Popkiem (100 mtr.) i Bielakowskiego z Zasłoną (200 mtr.). Na 400 mtr. wiele sobie obiecujemy po walce Śliwaka z Bielakowskim.

Śliwak w tej chwili zdolny jest bodaj do lepszego wyniku, ale Bielakowski przeciwstawi atut piekielnej „żyły" i ambicji, która w bezpośredniej walce może mu zapewnić nowe zwycięstwo. Dużo tu zależy od losowania torów. Jeśli Śliwak uciekać będzie po 6-ym torze — powinien wygrać. Jeśli znajdzie się na ostatniej prostej obok poznańczyka, najprawdopodobniej takiego „sam na sam" nerwowo nie wytrzyma.

Biegi średnie mogą przynieść zwycięstwo Kucharskiemu. Drugie miejsce na 800 mtr. przypaść powinno Gąsowskiemu (nie bez walki z Maszewskim) na 1500 — trudno powiedzieć, kto będzie najlepszy z trójki Soldan — Kramek — Orłowski. W biegach przez płotki oczekujemy na ładną walkę Niemca z Haspiem (110) i na zwycięstwo Maszewskiego (400), za którego plecami Gąsowski walczyć będzie z Kostrzewskim. Jeśli Gąsowski nie splącze się w gąszczu niemiłych dla siebie przeszkód — na końcówce mieć będzie przewagę zdecydowaną.

W skokach sytuacja jest jaśniejsza. Tyczkę wygra Sznajder, choć nie liczymy jeszcze na spełnienie jego obietnic (pobicie rekordu Hoffa). Klemczak mimo przedziwnego spadku formy, powinien jeszcze bez specjalnego trudu dać sobie radę z Muchą i Mucinaszczykiem. W skoku wzwyż liczymy na Hoffmana Karola, choć Kalinowski jest od niego większym talentem. Ten ostatni wyróżnia się jednak fatalną nierównością, a gdy ujrzy groźnych przeciwników — niestety, nogi najczęściej wrastają mu w ziemię.

W skoku w dal Hanke przy najlepszej nawet formie uważać musi bardzo na niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony Nowaka. W trójskoku — w chwili obecnej nie znamy formy Luckhausa, ale to chyba pewne, że wypróbowany zawodnik łatwo się „zjeść w kaszy" nie da nawet utalentowanemu Marianowi Hoffmanowi.

Kulę wygrać powinien Gierutto, który jedynego przeciwnika znaleźć mógłby w osobie Tilgnera. Ten ostatni ma jednak obecnie kłopoty z własnym okręgiem.

POZLA zdyskwalifikował swego najlepszego miotacza za niewzięcie udziału w meczu Poznań — Warszawa. Tilgner przedstawił jednak wiarogodnych świadków, którzy stwierdzają ponad wątpliwość, że doznał on bolesnej kontuzji nogi. Poznańczyk jest w rozpaczy, która się jednak prawdopodobnie szybko zakończy. Okręg uwzględni chyba jego odwołanie i nie odbierze mu możności startu, zwłaszcza, że zbliżający się mecz z Niemcami nakłada na Tilgnera specjalne obowiązki.

W dysku Gierutto nie ma konkurencji. W walce o drugie miejsce wyjdzie na jaw prawda... ile ważyły dyski, którymi rzucali dotąd laureaci „tabeli najlepszych". W oszczepie, jeśli dojdzie do pojedynku Lokajski — Turczyk, dajemy pewną przewagę warszawianinowi. Ciekawi jesteśmy bardzo, jak też spisze się utalentowany Mazgiewicz ze Lwowa. Ostatnia konkurencja — młot, przynieść musi zaciętą walkę między Węglarczykiem i nowym rekordzistą Kocoltem.

Na zakończenie prezentujemy „nasze typy". Nie było wprawdzie dotąd wypadku, aby kto z amatorów sportowych przepowiedni się nie zasypał, ale taka ewentualność nas nie przeraża. Nazwiska wszystkich zawodników, którzy temu horoskopowi zaprzeczą, popierając swe zwycięstwo dobrym wynikiem — powitamy z radością.

A więc: 100 m — Zasłona, 200 — Zasłona, 400 — Śliwak, 800 i 1500 — Kucharski, 5000 — Duplicki, 10 km — Wirkus, 110 pł. — Niemiec, 400 pł. — Maszewski, 4 × 100 — AZS Poznań, 4 × 400 — AZS Warszawa.

Kula i dysk — Gierutto, oszczep — Lokajski, młot — Kocoll, w dal — Hanke, w zwyż Hoffmann, tyczka — Sznajder, trójskok — Luckhaus.

W. TROJANOWSKI.



Program mistrzostw

Program zawodów przedstawia się następująco:

3 lipca (sobota) przedbiegi 110 m plot., przedbiegi 400 m, przedbiegi 100 m, 10 km, kula, międzybiegi 100 m, finał 110 płotki, finał 400 m, skok w dal, rzut dyskiem, finał 100 m, 800 m, przedbiegi 4x100 m.

4 lipca (niedziela) przedbiegi ewen. 4x400 m, przedbiegi 400 m płotki, tyczka, finał 4x100 m, oszczep, przedbiegi 200 m, 5 km, skok w wzwyż, międzybiegi 200 m, finał 400 m płotki, młot, finał 200 m, 1500 m, trójskok, finał 4x400 m.

NIEMCY STARTUJĄ NA MISTRZOSTWACH POLSKI

Do lekkoatletycznych mistrzostw Polski w ostatniej chwili zgłosił się niemiecki Sport Club Grudziądz, który wysyła do Chorzowa następujących zawodników: Sieberta (skok wzwyż, kula, 110 z płotkami) Everta (800 i 1500 m) Neubauera (800 m), Höltza (400 m) i sztafetę 4 x 400 m.

Z Pomorza na mistrz. Polski jadą więc kluby: Polonia i Sokół I — Bydgoszcz, Pomorzanin — Toruń i WKS oraz SC — Grudziądz.

DOBRY WYNIK W OSZCZEPIE

W czasie kobiecych mistrzostw w Krakowie startowali zawodnicy Cracovii, którzy uzyskali kilka dobrych wyników. Oszczep wygrał Dudzic 55.27 przed Pouchem 43.30 i Borowińskim 41.04, 100 m — Dudek 11.9 przed Sochą i Nisińskim. 400 m — Podobiński 55.2 przed Ściebiorem i Soldanem 56.2.

Warszawianka startowała we wtorek w Grodzisku na propagandowych zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych przez Ligę Morską i Kolonialną. Wyniki były następujące: 100 m — Stefanowicz 11,2; wdal — Dziekański 639; 800 m — Skowroński 2,08; 3 klm — Wirkus 9:07; sztafeta olimpijska — Warszawianka w składzie: Kusociński, Szefler, Stefanowicz, Dziekański 3,35. Kusociński biegnąc, uzyskał czas 2.04. Panie: 60 m — Dunlnówna i Gregolaitisówna 8,6; wwyż i wdal — Dunlnówna 135, 449.

Bieg sztafetowy Pl. Unii Lubelskiej— Okęcie — Paluchy 14x800 m wygrała Warszawianka w czasie 25:06,8 przed PZL.

PŁYWACY STARTUJĄ

Pływackie mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 24 — 26 lipca w Bielsku. Miasto to rozporządza nowym pięknym basenem, który zwizytował przed paru dniami wiceprezes P. Z. P. dyr. Czyż z trenerem Steppem.

Polus został zaproszony przez Niemiecki Związek Bokserski na wielki turniej międzynarodowy w dniach 16 i 17 lipca w Berlinie. Mistrz Europy nie skorzysta jednak z tego zaproszenia, gdyż w lipcu wyjeżdża na miesięczny urlop do Puszczykowa pod Poznaniem.

Odmłodzone wioślarstwo polskie

święci triumfy w Bydgoszczy

W wioślarstwie polskim dzieliła dotąd załogi stare, rutynowane i młody narybek istna przepaść. Posiadaliśmy kilka reprezentacyjnych osad i żadnego narybku, którym możnaby te osady w razie potrzeby uzupełniać. Zemściło się to boleśnie w czasie kilku międzynarodowych naszych występów, a szczególnie w czasie ostatniej Olimpiady w Berlinie.

Dobrze się stało, że zwrócono teraz większą uwagę na systematyczne szkolenie młodzieży, która po kilku latach stworzyć może większą ilość osad reprezentacyjnych, z których już łatwiej jest wyłonić prawdziwą elitę.

Niedzielne regaty, odbyte w Bydgoszczy, stały pod znakiem odmłodzenia załóg. I młodość i ambicja zwyciężyły technikę i rutynę. Gdy się patrzyło na młode załogi A.Z.S., jeszcze dość surowe, a jednak zwyciężające, mimo woli optymizm jakiś napawał widza. Tym załogom dać jeszcze technikę, a wówczas napewno inaczej wyglądać będziemy na terenie międzynarodowym.

Regaty bydgoskie, reklamowane jako międzynarodowe, nie miały, niestety, tego charakteru ze względu na nieprzybycie osad niemieckich. Przyjechali tylko gdańszczanie, ale i u nich przeprowadzono dokładną eliminację; toteż te załogi, które stanęły na starcie, do mety przychodziły jeśli nie pierwsze, to jedne z pierwszych.

Mimo braku wioślarzy zagranicznych, regaty wypadły bardzo ciekawie. Walka toczyła się bowiem o nie byle jaką stawkę, bo o wyjazd na Węgry i na mistrzostwo państw bałtyckich w Kopenhadze. Najlepiej spisały się odmłodzone osady poznańskiego A.Z.S. Zawód sprawiło B.T.W., które wprawdzie obsadziło bardzo dużo biegów, jednak mało odniosło zwycięstw. Na przykładzie tych 2 klubów, z których jeden wniósł młodość a drugi rutynę, uwidocznił się kierunek, w jakim pójść musi polskie wioślarstwo.

Do oczekiwanego z dużym zainteresowaniem pojedynku pomiędzy Vereyem a Keplem niestety nie doszło, gdyż Kepel nie stanął na starcie. Verey ponad to rozstał się ze swym olimpijskim partnerem z dwójki — Ustupski znalazł współtowarzysza w Balickim. Stworzyli dobrą dwójkę, ale już nie tej klasy co dwójka Verey - Ustupski. Braun i Kobyliński — jak zwykle — nie mieli znów konkurentów w dwójkach bez sternika. Startowali z jedynkami, uzyskując niezły czas. Dobrą klasę wykazała czwórka ze sternikiem W.K.S. „Śmigły" z Wilna, w której nie zawiedli zwłaszcza olimpijczycy.

Główny bieg ósemek był największą niespodzianką. Typowane na zwycięzców B.T.W., ewentualnie K.P.W. Bydgoszcz, kompletnie zawiodły. Zwyciężyli znów młodzi, silni i ambitni AZS-iacy, ustępując jednak miejsca załodze Danziger Ruder-Verein.

Program regat, poza zwykłym zestawieniem biegów i załóg, zawierał kilka ciekawych cyfr. Jak się okazuje, najstarszym zawodnikiem na niedzielnych regatach był 42-letni Schimański z Danziger R.V., ponoć już ojciec kilkorga pociech, 17-letnich wioślarzy było kilku. W zwycięskiej ósemce A.Z.S. poznańskiego pięciu nie przekroczyło 23 lat. Prawdziwymi wielkoludami okazali się Ślązak z W.T.W. i A. Janowski z B.T.W. Każdy z nich ma po 191 cm, przy czym Ślązak był najcięższym z wioślarzy, bo ważył 89 kg. Najlżejszym wioślarzem, ważącym 47 kg, był właśnie ów „starzec" Schimański, który jechał w zwycięskiej ósemce Danziger R.V. na sterze. Wobec wzrostu Ślązaka i A. Janowskiego, bardzo skromniutko wyglądało 143 cm J. Jankowskiego z T.W. Płock.

Po regatach, późnym wieczorem Zarząd P.Z.T.W. wyłonił reprezentację na mecz z Węgrami. A więc pojadą: czwórka W.K.S. „Śmigły" Wilno, w składzie: Zawadzki, Karwecki, Kedel, Jurylowski i st. Wirszyło. W jedynkach naturalnie pojedzie Verey, w dwójkach — A.Z.S. Poznań (Kuryłowicz, Manitius, st. Balcer). W dwójkach bez sternika walkowerem zakwalifikowało się W. T. W. (Braun, Kobyliński). W czwórkach bez sternika A.Z.S. Poznań (Ronke, Wieczorek, Stilter i Trzciński). W dwójkach podwójnych — Balicki i Ustupski. Trudna decyzja była z ósemkami. Trzy osady szły równo, dopiero ostatnie chwile wyłoniły zwycięzcę. Dlatego też postanowiono urządzić drugą eliminację podczas regat 11 lipca na jeziorze Witobelskim w Poznaniu. Do Kopenhagi pojedzie poznański A.Z.S.

Gwiazdą odkrytą w czasie niedzielnych regat, okazał się Ewald Reich z bydgoskiego „Fritjofu". 24-letni zawodnik, który startując dwukrotnie w biegu jedynek nowicjuszy i jedynek młodszych, ustalił doskonałe czasy, zajmując drugie po Vereyu miejsce.

Es-ka

Mistrzostwa głuchoniemych

Z okazji 10-lecia istnienia Polskiego Związku Sportowego Głuchoniemych odbyły się w Warszawie mistrzostwa Polski głuchoniemych w lekkoatletyce, w grach sportowych i w strzelaniu. Udział w zawodach wzięło 8 klubów z całej Polski. 9-ty klub krakowski znajduje się dopiero w stanie organizacji.

Drużynowo pierwsze miejsce w zawodach zajął Lwów, który osiągnął 60 punktów, 2) Warszawa — 51 pkt., 3) Poznań — 21 pkt., 4) Pomorski klub sportowy głuchoniemych z Wejherowa — 5 pkt., 5) Łódź — 1 pkt.

Mistrzostwa lekkoatletyczne przyniosły następujące wyniki: 100 m Dobrowolski (Warszawa) 11,8 sek.; 200 m Kolec (Warszawa) 25,8; 400 m Oniol (Poznań) 57,4; 800 m Wróblewski (Warszawa) 2:20,7; 1500 m Balberg (Lwów) 4:33,4; 5000 m Lehman (Poznań) 17:43,4; 10.000 m Sarnowiec (Warszawa) 38:39,6; 110 m przez płotki Oniol (Poznań) 20,1; 400 m przez płotki Oniol (Poznań) 1:02,9; rzut kulą Dobrowolski (Warszawa) 10,27; rzut oszczepem Bakiera (Warszawa) 42,62 (rekord polski głuchoniemych); rzut dyskiem Łucyk (Lwów) 28,39; skok w dal Preda (Morski Klub Głuchoniem.) 5, 74 (rekord polski głuchoniemych); skok wzwyż Łucyk (Lwów) 1,50; skok o tyczce Pawłowicz (Warszawa) 2,60; sztafeta 4x100 m (Warszawa) 49,7; sztafeta szwedzka (Lwów) 2:19,3; sztafeta 4x400 Lwów (4:01,6.)

W siatkówce pierwsze miejsce zajęła Warszawa.

W strzelaniu drużynowo wygrała Warszawa a indywidualnie Pawłowicz (Warszawa) 78 pkt. na 100 możliwych.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zdz. Ryb. Poznań. Tabela oficjalnych rekordów świata notuje następujące wyniki: 100 m st. dow. pań — Willy Ouden (Holandia) 1:04.6; 400 m st. dow. — Ranghild Hveger (Dania) 5:14,2; 100 m st. klas. — Holzner (Niemcy) 1:20,2; 200 m st. klas. — Maehata (Japonia) 3:004. Przed dwoma dniami Holenderka Waalberg uzyskała wynik 2:56. 100 m nawznak — Nida Senf 1:13,6. Panowie: 100 m — Fick (USA) 56,4; 200 m — Medica (USA) 2:07,2; 400 m — Medica 4:38,7; 800 m.— Makino 9:55,8; 1500 m—Medica 18:59,3; 100 m st. klas. — Higgins (USA) 1:10.

Cały kraj w paru wierszach

ZAWODY PŁYWACKIE W BIELSKU

W Bielsku z okazji jubileuszu 25-lecia K. S. Hakoah odbyły się zawody pływackie. Wyniki przedstawiają się następująco: 200 m — st. dow. panów — Paszkot (Cr) 2:38,5; 100 m — st. dow. pań — Dawidowiczówna (Hak) 1:27,3; 100 m — st. klasycznym panów — Heldrich (Dąb) 1:21,5; 100 m — st. dow. chłopców — Góralski (SKS) 1.28,2; 100 m — st. dow. panów — Trambichal (Cr) 1,09; sztafeta 3x100 st. zmiennym — (Cr) 4:03,9; 100 m na wznak pań — Pastorówna (H) 1:42; 100 m na wznak panów — Szebert (Cr) 1:24,5; 400 m st. dow. panów — Jędrysik (Olez) 5:52,6; 100 m st. dow. chłopców — do lat 15 — Wolfgang (Dąb) 1:37,2; sztafeta chłopców 4x50 Hakoah w czasie 3:46:3; sztafeta chłopców 4x50 B. B. T. S. 4:03:8; 200 m st. dow. chłopców Kubic (Strzelec Cieszyn) 3:18,3.

Wyniki zawodów w piłkę wodną są następujące: Dąb — B. B. T. S. 6:1, Cracovia — Hakoah 3:3, Olszowiec — Strzelec, Cieszyn 6:2.

GRUDZIĄDZ. B. K. S. „POLONIA" (BYDGOSZCZ) — P. P. W. (GRUDZIĄDZ) 2:0 (1:0). Dnia 27 bm. odbyły się w Grudziądzu zawody piłki nożnej juniorów o mistrzostwo Pomorza pomiędzy miejscowym PPW., a bydgoską „Polonią". Obie bramki dla Polonii strzelił Wałkowiak.

27 bm., korzystając z przerwy w rozgrywkach o mistrzostwo, WKS „Orlęta" Dęblin w pełnym składzie bez Spornego (obrońca) rozegrał w Rykach towarzyskie spotkanie piłkarskie z KS. „Trójka". Zwyciężyli goście (WKS) w stos. 5:3; do przerwy 2:1 dla „Trójki".

Bramki dla WKS Szeroki 3, Lewandowski i Krawczyk; dla „Trójki" Ochnio i Wilem.

LUBLIN. L. W. S. — W. K. S. Chełm 2:0. L. W. S. utwierdził swą opinię najlepszej drużyny Okręgu, aczkolwiek wystąpił z rezerwowymi. Wojskowi od czasu mistrzostw wykazali poprawę przy czym grali bardzo ambitnie. Bramki zdobyli Bojarski i Ćwikła. Sędziował p. Witek.

W ZARZĄDZIE LUB. O. Z. L. A. nastąpiło przesilenie. Prezes tegoż związku, p. Nikodem Ostaszewicz, zgłosił swą dymisję, przy czym uzasadnił ją niemożnością współpracy z obecnym zarządem. Należy podkreślić, iż p. Ostaszewicz piastował godność członka zarządu Lub. O. Z. L. A. już od lat dwunastu.

SANDOMIERZ. Piłka nożna: 2 p.p. Leg. — Strzelec (Tarnobrzeg) 3:2 (3:0). Siatkówka: Strzelec (Tarnobrzeg)—2 p.p. Leg. 2:0 (15:5, 15:10). Koszykówka: Strzelec (Tarnobrzeg — 2 p.p. Leg. 14:5 (6:2).

OSTRÓW WLKP. Ostrovia I — Polonia (Leszno) 5:2 (2:0) Mistrz. ligi okr. Bramki strzelili Szubert 2 i Klimek Nocniak, Majerowicz. Dla gości Kwiatkowski. Wyróżnili się u gospodarzy nowopozyskany Naskręt i i Olek. Sędziował p. Berdychowski.

Segeth i Bloch najlepsi obrońcy Ostrovii obchodzili na meczu z Polonią jubileusz 400 setn. meczu.

DROHOBYCZ. „Warta I" — „Betar I" 0:0. Zaw. tow. Gra z lekką przewagą Betaru, którego niezaradny atak nie wykorzystał dogodnych pozycji. Sędzia p. Tatarski. Warta II — Betar II 5:3 (2:1).

RADOM. R. K. S. Naprzód — K. S. Strzelec 3:1 (2:0). Dla Naprzodu bramki strzelili Kowarek, Wicik i jedną samobójczą. Dla Strzelca — Jastrzębski. Mecz o mistrzostwo „B" klasy Podokręgu. Naprzód nie wykorzystał rzutu karnego. W 43 minucie prowadzący zawody sędzia usunął z boiska zawodnika Naprzodu, który do końca meczu grał już w 10-kę. Sędziował p. Hanser z Płonek. W przedmeczu juniorki R. K. S-u rozgromili juniorków Czarnych w stosunku 8:0 (4:0). W sobotę poprzedniego dnia zawody z Hapoelem zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0. Najlepszy na boisku bramkarz Nordyji Mandelbaum.

OSTROWIEC KIELECKI. Mecz piłkarski o puchar klubów fabrycznych: KSZO — Proch (Pionki) 4:3 (2:2). Bramki dla KSZO zdobyli: Artykiewicz 3 i Sumera z karnego, dla Prochu — Malik 2 i Kilinski. Sędzia p. Ereth.

Mecz piłkarski o mistrz. kl. B. Granat (Kielce) — KSZO II 8:1 (2:0). Sędz. p. Plank z Kielc.

TARNOVIA — UNIA 2:0 (1:0)

Zawody o mistrzostwo Ligi okr. Gra na bardzo niskim poziomie. Tarnovia w zupełności dostroiła się do poziomu swego słabego przeciwnika. Jasnymi punktami meczu byli obaj obrońcy Tarnovii i środkowy pomocnik Unii.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Krawczyk i Klimek. Sędziował p. Kulczyk.

MOŚCICE — SAMSON 4:2

Zawody o mistrz. kl. A. Łatwe zwycięstwo drużyny fabrycznej.

Zlot Sokołów

Dalsze wyniki zawodów sportowych 8-go zlotu sokolstwa polskiego przedstawiają się następująco:

Siatkówka panów: 1) Małopolska 8 pkt., 2) Śląsk 6 pkt., 3) Kraków 2 pkt., 4) Wielkopolska 2 pkt., 5) Mazowsze 0 pkt.

Siatkówka pań: 1) Kraków 8 pkt., 2) Pomorze 6 pkt., 3) Małopolska 4 pkt., 4) Śląsk 2 pkt., 5) Wielkopolska 0 pkt.

Szczypiorniak: Rozegrano jedno spotkanie między dzielnicami Śląskiem a Małopolską, zakończone zwycięstwem Śląska 6:3 (2:2).

Zawody kajakowe: Jedynki na dystansie 1.000 mtr. dla panów: 1) Pałkowski (Grudziądz) 5.03. Dwójki na 1.000 mtr. 1) bracia Kamińscy (Grudziądz) 4.41. Jedynki na dystansie 600 mtr. dla pań: 1) Laszanka (Grudziądz) 3.43.

Zawody bokserskie (finały): waga papierowa: Wal (Łódź wypunktował Sowińskiego (Pomorze); waga musza: Ptaszczyk (Kraków) wygrał z Wiśniewskim (Pomorze); waga kogucia: Dubiel (Leszno) zwyciężył na punkty z Czerniakiem (Pomorze); waga piórkowa: Lewandowski (Pomorze) został znokautowany w 2 starcie przez Rinkego (Pomorze); waga lekka: Pasternacki (Łódź) przegrał na punkty do Landowskiego (Pomorze); waga półśrednia: Bies (Tczew) wypunktował Pawlaskiego (Kraków); waga średnia: Kasprzak (Łódź) znokautował w 1 starcie Nowickiego (Bydgoszcz). Walki stały na dość wysokim poziomie i cieszyły się dużym zainteresowaniem.

ROWERY wytwórni **S. SZYMAŃSKI** Warszawa, Za gotówkę i na raty. **Łucka 10.**

Ring wolny...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

36)

— Bywa często w „Złotym Motylu" — myślał głośno Jedlicz.

„Półkorek" zapalił papierosa i wydmuchał kilka wielkich kłębów dymu.

— Przynajmniej raz w tygodniu — odpowiedział po chwili, a widząc podniecenie Jedlicza dodał: — No, nie bywa tam tak często jak inni, ja sam zachodzę tam prawie co drugi dzień.

Marian ochłonął nieco.

— Czy można wiedzieć dlaczego mnie pan pyta o tego „Vabanca"?

— Chciałem po prostu usłyszeć, czy właśnie przestał już proponować panu przejście na zawodowstwo. Miałem zamiar już dawno ostrzec pana przed tym typem, niech pan nigdy nie wchodzi z nim w jakiekolwiek interesy. To jest niewyraźny gość. Kręci się nie tylko koło boksu, ale również koło teatru i filmu...

W Jedliczu obudziła się momentalnie obawa, że „Vabanc", działający, jak twierdzi Ględzik, w branży teatralnej i filmowej chce może wciągnąć Renę Reno w jakieś niebezpieczne dla niej kombinacje. Z podejrzeń tych nie zwierzył się „Półkorkowi", ale postanowił jak najprędzej ostrzec swoją przyjaciółkę.

Uczynił to jeszcze tego samego wieczoru i wizyta jego w „Złotym Motylu" skończyła się nieoczekiwanie skandalem, który nie tylko zaszkodził jemu i Renie Reno, ale pokrzyżować miał również pewne plany Konstantego Ględzika...

Marian przyszedł na miejsce dość późno, bo już po występie Reny Reno i po raz pierwszy, bo nigdy tego nie robił, udał się wprost do jej garderoby. „Księżniczka rosyjska" nie kryła wcale swego zdziwienia z powodu tych niespodziewanych odwiedzin, on zaś nie owijał w bawełnę celu, w jakim się tu zjawił.

— Słuchaj, znasz niejakiego „Vabanca"?

Pytanie to zaskoczyło ją, rzecz prosta. Nie wiedziała czy odpowiedzieć odrazu „tak", czy też zorientować się najpierw w intencji tego pytania. Zanim powiedziała cośkolwiek, on indagował dalej:

— Naprawdę ten człowiek nazywa się jakoś po węgiersku, a na imię ma Steve...

Teraz zmieszała się zupełnie wyraźnie i nie uszło to uwadze boksera.

— Już widzę, że wiesz o kogo idzie — skonstatował.

Rena Reno wyglądała w tej chwili na bardzo przerażoną, ale mężczyźni nie zawsze potrafią się połapać w takich sytuacjach. Jedlicz też nie zdał sobie sprawy z wrażenia, jakie wywarły na przyjaciółce jego słowa i przeszedł do tego, co go tu sprowadzało:

— Ten jegomość to podobno podejrzany typ. Poluje nie tylko na bokserów, ale także na aktorów. Przyszedłem specjalnie po to, aby cię przed nim ostrzec. Nie należy wdawać się z nim w żadne sprawy teatralne i filmowe, nie rób z nim żadnych kontraktów...

Gwiazda „Złotego Motyla" odzyskała już całkowitą równowagę, stwierdziła, że ten poczciwy chłopak nie wie nic takiego, co by mogło być dla niej naprawdę nieprzyjemne, czy niebezpieczne.

— Dziękuję ci bardzo za troskliwość — pogładziła go ręką po twarzy i Jedlicz „roztopił" się pod tym dotknięciem. — Nie obawiaj się, kochanie, ja nie dam się tak łatwo wciągnąć w jakieś tajemnicze historie. Mam trochę doświadczenia. A któż to ci naopowiadał tyle o tym „Vabancu"?...

— Ględzik.

— On? — zdziwiła się, a równocześnie zbiegły jej się brwi i w oczach zamigotały dziwne błyski. — Cóż on może wiedzieć? Skąd? Wydaje się, że nie potrafi zliczyć do trzech. Zawsze albo śpiący, albo pijany.

— Nie mów tak — ujął się Marian za „Półkorkiem" — to niezwykle przyzwoity człowiek. Ostrzegał mnie również przed „Vabancem", żebym nie dał mu się namówić na zawodowstwo. Ględzik to jeden z nielicznych ludzi, którym ufam i dla których gotów byłbym zrobić bardzo wiele...

— Czy on naprawdę zajmuje się fotografiką? — spytała tak od niechcenia.

— Tak. To jego zawód główny, ale przy tym pisze jakieś naukowe książki i jest podobno największym w Polsce znawcą broni, którą namiętnie kolekcjonuje...

Rozmowę przerwało pukanie do drzwi i w tym samym momencie do garderoby zajrzała czarna, roześmiana gęba:

— Come on, Rena, you promised me the first dance...

Jedlicz nie rozumiał słów, ale pojął, że murzyn zaprasza Renę na salę. Kiedy zauważył, że ona zamierza posłuchać czarnego adonisa, krew uderzyła mu do głowy.

— Poczekaj, gdzie idziesz — chwycił ją za rękę. — Kto to jest?

— Tancerz. Pracuje u nas od wczoraj. Co, już jesteś zazdrosny? Zachowuj się rozsądnie, chodź, wyjdźmy na salę.

— Zostań na chwilę!...

— Idziemy!

— Proszę cię, zostań!...

Zdenerwowała się i już bez słowa wybiegła z pokoju. Za drzwiami rozlegał się chrapliwy śmiech czarnego tancerza. Jedlicz skurczył się w sobie, przez chwilę nie mógł się zdobyć na jakikolwiek ruch, lecz już w następnej sekundzie pchnął drzwi i skoczył na salę.

Tej nocy w „Złotym Motylu" był tłok większy, niż zwykle. Obsadzono wszystkie stoliki i loże. Orkiestra bisowała właśnie popularnego slow-foxa, gdy na parkiet wpadł blady z wściekłości pięściarz.

(C. d. n.)

Przez okulary belgijskie

Po wyprawie do Antwerpii

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego



NOJI

depcze po piętach Pekurlema na 5 km

Bruksela, 29.6.

Ogólne wrażenie z występu naszych lekkoatletów na t. zw. „małej Olimpiadzie" w Antwerpii trzeba z perspektywy kilku dni mocno skorygować. Wpłynęły na to rozmaite okoliczności.

Przede wszystkim punktacja ogólna zawodów, która wysunęłaby Polskę na zaszczytne drugie miejsce za Finlandią, nie została przez gospodarzy wogóle zastosowana, chociaż program imprezy zawierał m. in. zdjęcie pucharu wędrownego, wraz ze zwycięską w r. ub. drużyną włoską. Otóż właśnie ci Włosi sprawili przykrą niespodziankę: nie tylko nie przyjechali sami, ale nie pofatygowali się nawet odesłać trofeum!

Notatkę tego rodzaju znaleźliśmy dopiero po zawodach, w jednym z dzienników brukselskich. Wyjaśnia ona trudną rolę Beerschootu, jak również i to, czemu w całej prasie belgijskiej nie było ani słówka o klasyfikacji generalnej oraz przy tej okazji o sukcesie znacznym Polaków.

Wogóle, jeżeli oceniać nasz występ z punktu widzenia rozgłosu jaki on wywołał, stwierdzić trzeba, że indywidualnie i bez zastrzeżeń uznana została tylko klasa Kucharskiego, w mniejszym już stopniu Schneidra, podczas gdy nawet wyniki Nojego i Hankego nie znalazły specjalnego rezonansu. O pozostałej czwórce pisano tylko stylem telegraficznym.

Podkreślamy te rzeczy, niezbyt może dla nas przyjemne dla tego, że wiążą się one ściśle z nastawieniem zasadniczym, którym kierować się trzeba w przyszłości podczas takich wypraw — wyznaczając skład. Nasz korespondent brukselski wielokrotnie zwracał uwagę na to, iż Belgom przemawia do przekonania rekord, albo przynajmniej zwycięstwo. Te momenty „biorą" widownię zresztą wszędzie i trzeba je honorować przy zestawieniu drużyny — mającej startem swym służyć propagandzie sportu polskiego w danym kraju.

P. Z. L. A. zupełnie słusznie ocenił jako punkt główny programu antwerpijskiego — sztafetę i skład ekspedycji przykroił do jej powodzenia, dodając poza Kucharskim trzy „rodzynki" indywidualne: Schneidra, Nojego i Hankego. Dotąd jest wszystko bez zarzutu, gdyż cała ta wielka czwórka zrobiła ostatecznie co do niej należało.

Zapomniano jednak znowu o rzeczy najważniejszej, decydującej o powodzeniu sztafety. Zapomniano o.. zmianie pałeczek! Operacja ta tyle już razy kompromitowała nasze dobre zespoły, że należało o niej chyba pomyśleć i teraz, idąc na walkę z Anglikami — mistrzami sztafet.

Niestety, najlepszy sprinter polski Zasłona, który miał wszelkie szanse nadrobienia na 200 mtr. straconych przy odbiorze od Śliwaka 2 — 3 mtr., zademonstrował 12 tysiącom widzów nieznaną tu zupełnie metodę odbierania pałeczki: stał twarzą do partnera, a tyłem do kierunku własnego biegu! Oczywiście, była i nerwowa szarpanina rękami, co w efekcie dało stratę dalszych 10 mtr. i finalista Biniakowski nie miał już szans zbliżenia się do pleców uciekającego Sveeney'a.

Rzecz prosta: konkurowanie z Anglikami było zadaniem może ponad siły Polaków, lecz przy normalnym odbiorze pałeczek nawiązalibyśmy z nimi walkę do ostatnich metrów. Tak zaś, kończyliśmy zdeklasowani, przyczym publiczność, emocjonująca się rywalizacją sztafety swojej z duńską, nie zwróciła uwagi zupełnie, co spowodowało tak miażdżące zwycięstwo Anglików.

Ten sam Zasłona, który fatalnie zaprzepaścił sztafetę, sprawił przecież najmilszą niespodziankę jako sprinter, bijąc koalicję skandynawską w biegu 200 mtr. i ustępując jedynie znakomitemu Szwajcarowi Haeni. Dwukrotnie uzyskany w ciężkiej walce czas 22,2 i 22,3 stwierdza istotne kwalifikacje Zasłony na tym dystansie.

Wracając raz jeszcze do wrażenia ogólnego jakie pozostawili Polacy w Antwerpii sądzimy, że należało wcielić do ekspedycji Gieruttę (zamiast jednego ze sprinterów). Mieliśmy dwu dobrych skoczków, mieliśmy komplet biegaczy — brakło miotacza. Brakło tymbardziej, że rzuty odegrały tu b. poważną rolę, skupiały olbrzymią uwagę widowni, a forma Gierutty predystynowała go do zajęcia zarówno w kuli, jak w dysku drugiego miejsca za Finlandczykami — daleko przed innymi konkurentami.

W ten sposób ośmioosobowa drużyna polska zademonstrowałaby niemal całość programu na wysokim stosunkowo poziomie. A o to przecież nam zawsze chodzi za granicą.

M. S.

*

Śliwak mógł zająć 3-cie miejsce w finale 400 mtr., gdyby nie musiał oszczędzać swych sił na sztafetę. Jego finisz był znakomity. Jeszcze metr i Norweg Nesset zostałby moniety, podobnie jak dwaj inni rywale Polaka.

Sznajder miał szczęście, że Larsen nie powtórzył swego wyniku z przed paru dni, kiedy w Amsterdamie skoczył 4 mtr. 4 cm.

Kucharski, po skończeniu swego przedbiegu 800 mtr. udzielał na starcie rad Verhaertowi jak ma walczyć z rywalem lokalnym Geraertem. Na ten raz poskutkowało i Verhaert wygrał przedbieg, ale w finale był trzeci.

335 cm. nie mógł przekroczyć ani jeden tyczkarz belgijski. Gdy zaczynał Schneider (350) miał tylko duńskiego rywala.

Trener Heljasz w białym kostiumie kroczył na końcu najliczniejszej grupy swych wychowanków podczas defilady drużyn, a potem asystował zawodnikom Beerschotu w czasie rozgrywek — udzielając rad.

Trzy pary czerwonych spodenek pojawiały się często na bieżni razem, gdy startował Duńczyk, Norweg i Polak. Podczas przedbiegu 200 mtr., gdy odpadł Biniakowski, trudno też było połapać się kto gdzie biegnie, taki był tłok.

LOKAJSKI NA KURACJI.

PZLA zamierza po mistrzostwach Polski w Chorzowie wysłać na kurację do sanatorium Hohenlychen pod Berlinem Lokajskiego. Korzystając z pobytu „führera" Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego p. Halta w Warszawie PZLA odbył z nim specjalną konferencję na której otrzymał przyrzeczenie, że sprawą wyleczenia kontuzji naszego oszczepnika zainteresują się najwybitniejsi lekarze tego sanatorium.

WĘGRY — HOLANDIA 75:57.

Mecz lekkoatletyczny Węgry — Holandia zakończył się zwycięstwem Węgrów. Wyniki były na ogół doskonałe: 100 m — Osendarp (H.) 10.4. 2) Gyenes (W.) 10.6; 200 m — Osendarp 21.4. 2) Gyenes 21.6; 400 m — Baumgarten (H.) 48.8, 2) Vadas (W.) 49.2; 800 m — Harsany (W.) 1:54.9, 2) Isienes (W.) 1:55.2; 1500 m — Igloi (W.) 4:02.4, 2) de Ruyter (H.) 4:04.3; 3 klm — Szabo (W.) 8:31.6, 2) Kelen (W.) 8:36.6; 110 płotki — Brasser (H.) 15.1, 2) Kaan (H.) 15.4; wwyż — Bodosi (W.) 190, 2) Brasser (H.) 185; tyczka Zsuffka i Bacsalmassi (W.) po 390; oszczep — Varszegi (W.) 66.20, 2) van der Poll (H.) 64.49; kula — Daranyi (W.) 15.38, 2) Csanyi (W.) 14.28; dysk — Kulitzy (W.) 48.41, 2) Madarasz (W.) 47.44; sztafeta 4x100 — Holandia i Węgry martwy bieg w 41.7.

Praga pokonała Belgrad i Bukareszt w meczu lekkoatletycznym.

NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA.

Do meczu finałowego strefy europejskiej Niemcy — Czechosłowacja (Berlin 9 — 11 lipca) Niemcy zgłosili Cramma, Henkla, Detimera i Goepferta; Czesi: Menzla, Hechta, Cejnara i Caskę. Grać będą jednak tylko: Cramm, Henkel, Menzel i Hecht.

AUSTRIA — JUGOSŁAWIA.

W piątek rozpoczyna się w Wiedniu mecz o puchar Europy Środkowej Austria — Jugosławia. Jugosławia gra w składzie: Pallada, Puncec, Kukuljevic, Mitic, Schaeffer, Radovanovic. Austria w składzie: Baworowski, Metaxa, Redl, Kinzel, Egert, Decker i Brosch.

Telegram do P. Jadzi

Z okazji międzypaństwowego spotkania tenisowego Polska-Węgry odbyła się w niedzielę wspólna kolacja obu zespołów, w czasie której wysłano do Wimbledonu, gdzie Polskę w tym roku reprezentuje jedynie Jędrzejowska, depeszę następującej treści: „Z okazji odbywającego się meczu o puchar środkowej Europy Węgry - Polska, uczestnicy tego spotkania wraz z organizatorami przesyłają mistrzyni Polski i Węgier, życzenia najlepszych wyników w Wimbledonie.

(K.)

Tam gdzie sport ma bogatych mecenasów

Meeting antwerpijski odbywał się pod protektoratem J. K. M. Leopolda III, którego fotografia zdobiła pierwszą stronę programu zawodów wydanego na kredowym papierze w objętości: 64 stron! Były tam również podobizny naszych trzech asów: Kucharskiego, Nojego i Schneidera.

Prezes honorowy sekcji L. A. Royal Beerschot A. C. Eric Thornton, „fundował" klubowi całe zawody, a sobie... przyjemność publicznego rozdawania pucharów i medali zwycięzcom. Przyjemność ta kosztowała go około 150 tysięcy franków. Mecenasów takich w Belgii jest większa ilość i dlatego w Brukseli i Antwerpii goszczą często znakomitości zagraniczne, o jakich Polsce się nie śniło.

Sztandar Polski wywieszono na trybunie głównej na honorowym miejscu, po prawej stronie belgijskiego, który powiewał w środku. Na lewo widniał „Union Jack", a wokoło dalsze 8 sztandarów. Trudno ocenić czy było to dla nas wyróżnienie, czy miły przypadek?

Kalevi Kotkas wywoływał każdym swym pojawieniem się na boisku specjalny aplauz widowni. Najbardziej jednak oklaskiwano skoki wzwyż olbrzymiego Finlandczyka, który waży 96 kg. a mimo to lekko przesadził wysokość 197 cm. ręką zrzucając 2 mtr.

Rekordy i zwycięstwa na boisku — to połowa tylko magnesu przyciągającego publiczność na zawody. Conajmniej drugie tyle znaczy tu ich oprawa zewnętrzna.

Kluby posiadają sekcje „kibiców", a ci formują orkiestry, kupują sobie sami mundury operetkowych gwardzistów (z szablami włącznie) i otwierają każde zawody defiladą. Ta defilada stanowi niepoślednią część całości zawodów, gdyż taka setka muzykantów przyciąga liczne swe rodziny, oklaskujące potem szaleńczo faworytów klubowych nawet za mizerne wyniki.

Bogactwo klubu gospodarzy odczuło na każdym kroku. Służba stadionowa ubrana była w jednolite białe kostiumy i czapeczki z ciemnymi krawatami. Starsi ci naogół panowie sprawnie ustawiali i uprzątali płotki, grabili skocznie, nosili dyski, oszczepy, kule, słowem zwracali uwagę swą obecnością, a więc i wyglądem.

Główna komisja sędziów ulokowana była na boisku w specjalnym ogrodzeniu, dla odgrodzenia się od niepotrzebnych inwazji. Stamtąd też, po każdej konkurencji wysyłano na trybunę prasową komunikaty o wynikach.

Ogromne tablice ustawione przy skoczniach (tyczka i wzwyż) obwieszczały stale widowni na jakiej wysokości toczy się walka. Nie wymaga to przecież żadnych kosztów i godne jest polecenia u nas, już na mistrzostwach Polski.

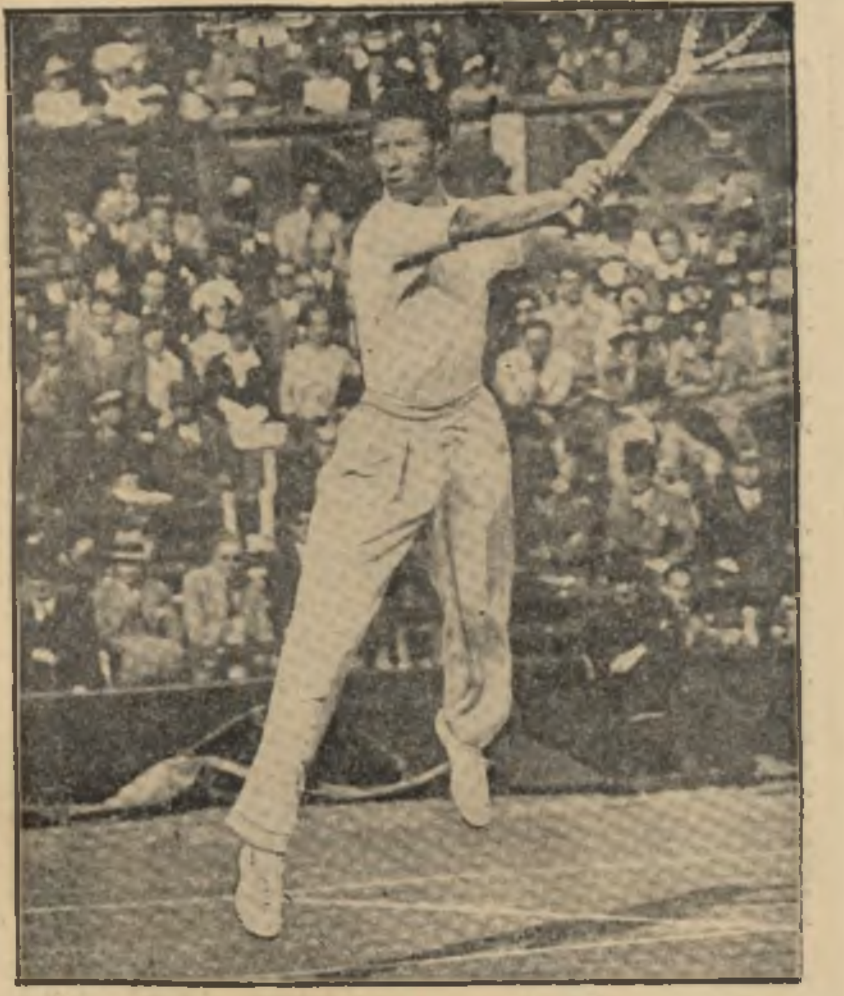
Mierzenie skoków w dal odbywało się również bardzo praktycznie, a co ważniejsze szybko i dokładnie. Wzdłuż piasku, od samej odskoczni leży stała miara, a posuwa się na niej ekierka, automatycznie wykreślająca (prostopadle) odległość, gdy dotknie pałeczki znaczącej miejsce oddanego skoku.

Niskie płotki są ulubionym biegiem Belgów od czasu, gdy pojawił się talent Boosmansa. Przesadzono jednak mocno, robiąc dwa przedbiegi na 200 mtr. w tym celu, by wyeliminować jednego patalacha.

Mała chorągiewka belgijska znaczyła obok skoczni rekord belgijski (711 cm.). Hanke miał okazję sześć razy pobić ten rekord, co widoczne było z manipulacji opisaną wyżej miarą automatyczną. Niestety trzy, bodaj najlepsze skoki Polaka były przekroczone.

Samolotem z Londynu przyleciał Blackevay aby rzucić oszczepem 49 m. 65 cm., jako czołowy zawodnik zespołu angielskiego.

Turek Sedat Sora i Jugosłowianin Spahic startowali w barwach belgijskich. Są to studenci politechniki w Antwerpii.



DONALD BUDGE

Kandydat na triumfatora Wimbledonu.

Szabliści wicemistrzami Europy

Bilans turnieju wojskowych w Paryżu

Mistrzostwa szermiercze Europy dla oficerów przyniosły Polsce znaczny sukces, w postaci wicemistrzostwa drużynowego w szabli. Oto szczegóły występu naszej reprezentacji w relacji jej uczestników.

Przede wszystkim zaznaczyć należy, że nie zgłosiła się drużyna włoska, tłumacząc się zbyt późnym zawiadomieniem jej i niemożnością odpowiedniego przygotowania się, oraz drużyna niemiecka — słabsza jednak jeśli idzie o szermierzy wojskowych, co wykazały niedawne zawody międzynarodowe w Hadze. Poza tym brakło Czechosłowacji, która jednak najmniejszej roli odegrać nie mogła.

Zawody rozpoczęły się rozgrywkami w szpadzie indywidualnej. Obaj nasi reprezentanci przechodzą szczęśliwie eliminację i są w finale w towarzystwie 2 Belgów, 2-ch Szwajcarów, Holendra i Francuza.

Walki stoją na b. wysokim poziomie, kpt. Szempliński jest doskonale usposobiony, kpt. Suski dzielnie mu sekunduje, zapisując na swoje konto zwycięstwo nad mistrzem turnieju Holendrem Van Horn i nad... Szemplińskim. Gdyby nie ta porażka, poniesiona od razu w pierwszej walce Szempliński byłby — wicemistrzem Europy. Zaznaczyć należy, że walki odbywały się do 2 trafień, a nie jak na turniejach krajowych do 3-ch.

Rozgrywki drużynowe toczą się wg. systemu pucharowego. Przegrywający odpada, a drużyny silniejsze nie są rozstawione. Ofiarą tego systemu pada Polska, natrafiając od razu na późniejszego mistrza — Belgię. Z każdym innym państwem, nie wyłączając Francji Polska powinna była wygrać.

Walka z Belgami jest ogromnie zacięta. Jak wielki stawialiśmy opór świadczy stosunek tuszów — 13:11 na naszą korzyść. Trzy walki wygrali nasi do 0, nie przegrywając w tym stosunku ani jednej. Gdyby spotkania toczyły się do trzech trafień nie wiadomo, czy wynik nie byłby odwrotny. Polacy mieli swój dzień.

Szabla indywidualna nie przynosi nam spodziewanego sukcesu. Wprawdzie w pół finale zarówno kpt. Segda, jak i mjr. Dobrowolski plasują się tuż za Węgrami na drugich miejscach w swych grupach, ale w finale biją się gorzej niż zwykle. Pierwsze miejsce zdobywa bezapelacyjnie Węgier Kovacs, za nim Faure, który w półfinale uległ Segdzie 1:5, a teraz wygrał z nim 5:0 (przegrywając jednak z Dobrowolskim, a później, w rozgrywkach drużynowych z wszystkimi Polakami). Faure spycha na 3-cie miejsce drugiego Węgra Bertsely'ego. Dobrowolski, Segda i Holender Temmerman mają po 3 zwycięstwa. Stosunek tuszów decyduje o kolejności.

Walki drużynowe odbywają się tym samym systemem pucharowym. Polska natrafia w I-ej rundzie na Holandię, znacznie silniejszą niż się spodziewano. Wygrywamy 6:3 przy czym mjr Dobrowolski, kpt. Segda i kpt. Suski mają po jednej porażce. W II-giej rundzie bijemy „lekko" Francję 8:1 i stajemy w finale przeciw Węgrom, którzy do zawodów tych przygotowywali się przez szereg tygodni, urządzając eliminacje i obozy.

Mecz jest znacznie bardziej zacięty niż to mówi wynik 2:7. Pierwszą walkę wygrywa Segda, drugą przegrywa Suski, trzecią wygrywa Dobrowolski. Prowadzimy 2:1. Węgrzy są ogromnie zdenerwowani — nasi biją się doskonale. Trzy następne walki to szalony pech Polaków. Dobrowolski prowadzi 4:3 i przegrywa, Suski 4:2 i również przegrywa, Segda ma z Kovacsem, mistrzem indywidualnym 4:0 i nie może zadać decydującego tuszu. To nas załamuje. Węgrzy byli niewątpliwie lepsi, ale stosunek 5:4 ilustrowałby lepiej stopień ich przewagi.

Na zakończenie odbyła się akademia w której ramach Suski wygrał z Holendrem Hagensem w szabli w stosunku 10:7.



SZWAJCAR HAENI

wygrywa finał setki w czasie 10,6. Za jego plecami Anglik Sveeney bije na taśmie Studera.



DWAJ POLSCY ZWYCIĘZCY W ANTWERPII

Kucharski i Schnajder ze zdobytymi pucharami. Na lewo specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego red. Marian Strzelecki, na prawo — red. Jan Hauptman.



WŚRÓD KOLONII POLSKIEJ

znalazła się na trybunie grupa naszych lekkoatletów. Od prawej: Sznajder, Kucharski, Biniakowski, Heljasz, Zasłona. W tyle Popek Wszscy patrzą na skoki Hankego w dal.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec]. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI